

ts dobry tygodnik sądecki

www.dts24.pl

**GAZETA
BEZPŁATNA**

Nr 51 (424),
13 grudnia 2018

Nakład 18 000 *

*obejmuje pobrania wersji elektronicznej

Chelmieckie deja vu, czyli miało być miasto

» str. 3

Stary Sącz Pomnikiem Historii

» str. 7

Astro Centrum bliżej nieba

» str.8

Sezon grzewczy sprzyja pożarom

» str. 9

10 tys. pasażerów pociągu retro

» str. 11

Ja jako były

» str. 19

REKLAMA

eurobank
ZAPRASZAMY
Nowy Sącz, ul. Limanowskiego 1
(Hotel „BESKID”)
tel.: 18 440 80 02 18 440 83 55
735 951 939



Nowi dyrektorzy w sądeckim ratuszu

» str.4-5

FOT. KLAUDIA KULAK

REKLAMA

FORD TRANSIT
WYPRZEDAŻ
ROCZNIKA 2018

RABAT DO 32 000 PLN netto*
NA MODELE Z ROCZNIKA 2018

Wikar Nowy Sącz
ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414

Szczegóły w salonie Wikar i na: **wikar.pl**

rafa
SUPERMARKET

*Najlepsze produkty
na świąteczny stół
i do zestawów prezentowych*

WĘGIERSKA 78 NOWY SĄCZ

Wygodna POŻYCZKA NA ŚWIĘTA
na dowolny cel, proste zasady, szybka decyzja

ŁĄCKI BANK SPÓŁDZIELCZY
zob. załącznik 1/2018

rzeczywista roczna stopa oprocentowania: 11,60%

www.bslacko.pl 18 545 03 00 kontakt@bslacko.pl

TRADYCJA
FABRYKA OKIEN

ZIMOWA PROMOCJA!
okna i drzwi

Firmowy Salon Sprzedaży ul. Elektrodowa 47, 33-300 Nowy Sącz
www.tradycja.biz

Z drugiej strony

TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



DZIAŁO SIĘ

Najpiękniejsze Polki na krynickiej scenie

W Krynicy-Zdroju dwadzieścia osiem finalistek z niemal wszystkich zakątków kraju walczyło o tytuł Miss Polski 2018. Koronę najpiękniejszej założyła 27-latką z nad morza. Wśród najpiękniejszych nie zabrakło też reprezentantek Małopolski.

Tytuł Miss Polski 2018 zdobyła Olga Buława ze Świnoujścia. Najpiękniejsza Polka ma 27 lat i była w tym roku najstarszą uczestniczką konkursu. Mimo iż jest absolwentką wydziału prawa, pracuje jako stewardessa, realizując tym samym swoją życiową pasję, czyli podróże.

Jury przyznało także cztery tytuły wicemiss: pierwszą została Karina Szczepanek z Siemiatycz, drugą – Joanna Babynko z Białegostoku, trzecią – Kinga Wawrzyniak z Krakowa, czwartą – Marta Kaczmarczyk z Mrągowa. Tytuły Miss Polski „Wirtualnej Polski” oraz Miss Polski



widzów Polsatu zdobyła Joanna Babynko, a Miss Internetu została Małopolanka – Luiza Szczerbowska z Grojca koło Oświęcimia.

NOWINKI TECHNOLOGICZNE

Lokomotywa-smok z Newagu

Dragon 2 produkowany przez Newag S.A. jako pierwsza w Europie sześciosiowa lokomotywa otrzymała zezwolenie na dopuszczenie do eksploatacji i poświadczenie pełnej zgodności z technicznymi specyfikacjami interoperacyjności oraz wyposażenia w europejski system bezpieczeństwa kolejowego. Zezwolenie zostało wydane przez Urząd Transportu Kolejowego.

W lokomotywie zabudowywano przekształtniki oparte na węgliku krzemu (SiC), zapewniające bezawaryjną pracę w wysokich temperaturach, zmniejszenie poziomu hałasu i ograniczenie strat energii o połowę.

Dragon 2 wykorzystuje najnowocześniejsze technologie zapewniające wysoki komfort pracy maszynisty. Głównym atutem Dragona 2 jest bardzo duża siła pociągowa, która w połączeniu z dużą masą lokomotywy, efektywnym systemem antypoślizgowym oraz napędem na każdą oś, umożliwia prowadzenie ciężkich składów towarowych.

Nabywcą pierwszych lokomotyw jest największy polski kolejowy operator logistyczny PKP Cargo S.A. W ramach zawartej umowy Newag dostarczy Cargo trzy lokomotywy tego typu.

(R)



MEMOSĄCZE



Stółka naszego powszedniego...

NAJLEPSZE PRODUKTY
NA ŚWIĄTECZNY STÓŁ
I DO ZESTAWÓW PREZENTOWYCH

rafa
SUPERMARKET

WĘGIERSKA 78
NOWY SĄCZ
RAFA-SUPERMARKET.PL

„Dobry Tygodnik Sądecki”
znajdziesz
na Facebooku.
Polub nasz profil
i bądź na bieżąco!



dobry tygodnik
sądecki
ts

Wydawca: Wydawnictwo DOBRE Sp. z o.o.
33-300 Nowy Sącz,
ul. Żywiecka 25. ISSN 2082-209X.
www.wydawnictwodobre.pl

Redakcja: „Dobry Tygodnik Sądecki”,

www.dts24.pl, tel. 18 544 64 41, redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:

Wojciech Molendowicz, w.molendowicz@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego ds. tygodnika DTS:

Jolanta Bugajska, j.bugajska@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego ds. portalu dts24:

Iwona Kamińska, i.kaminska@dts24.pl

Redaktor senior: Jerzy Widel

Redaguje Zespół: Jacek Bugajski, Katarzyna Gajdosz-Krzak, Klaudia Kulak, Kinga Nikiel-Bielak, Krystyna Pasek, Natalia Sekuła, Remigiusz Szurek
Tel. dziennikarzy dyżurujących: 508 657 107, 513 393 275, 516 169 871

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń: Katarzyna Magiera,
k.magiera@dts24.pl, tel. 530 032 633

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

Beata Ziemba, b.ziemba@dts24.pl, tel. 889 020 766

Dyrektor Biura Wydawnictwa: Bożena Baran,
b.baran@dts24.pl, tel. 530 878 909.

Dyrektor ds. kolportażu: Mateusz Węglowski-Król,
tel. 665 270 230

Skład: Piotr Płachta, tel. 602 522 291

Druk: Polska Press Grupa Oddział Poligrafia
Drukarnia Sosnowiec.

0 tym się mówi

Chelmieckie deja vu, czyli miało być miasto, a jest...

Dokładnie przed rokiem na łamach „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” pisaliśmy: „Ktoś wykorzystał fabułę filmu „Wesele” Wojciecha Smarzowskiego (...) nagle zamiast korków od szampana wystrzeliła wiadomość, że wesele nie będzie! Pan młody się rozmyślił, a precyzyjniej – dał sobie jeszcze rok do namysłu. Choć wódki nawet nie zdążono odkręcić, a już wszyscy mają kaca. Chelmieć będzie miastem! Nie będzie?”.

I oto po roku można powiedzieć, że historia zatoczyła koło i mamy powtórkę znanego już scenariusza. Chelmieć od 1 stycznia 2019 roku nie będzie miastem. Jest dostępny ministerialny projekt rozporządzenia, które kolejny raz, niemal w ostatniej chwili, obiera nadzieję na przekształcenie wsi w miasto.

Głównym argumentem ministerstwa jest brak ponownie przeprowadzonych konsultacji społecznych oraz drugie pismo od grupy radnych, którzy wnioskuje o uchylenie przepisów dotyczących nadania statusu miasta Chelmcowi, ale to nie jedyny powody.

24 lipca 2017 roku Rada Ministrów, na podstawie wniosku Rady Gminy Chelmieć podjęła decyzję o nadaniu statusu miasta z dniem 1 stycznia 2018 roku. Podpisała je ówczesna premier Beata Szydło. Jednak w związku z sygnałami docierającymi do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji poddającym w wątpliwość zasadność przekształcenia



RYŚ: MAREK STAWIARSKI

wsi w miasto oraz pismem ośmiu radnych (Jakub Ledniowski, Rafał Kmak, Zbigniew Kuźma, Włodzimierz Marszałek, Józef Bajdel, Tadeusz Lis, Stanisław Furtak, Zbigniew Włodarczyk), którzy prosili o ponowną analizę sprawy, w tym sprawdzenie rzetelności przeprowadzenia konsultacji społecznych, Rada Ministrów 27 grudnia podjęła decyzję o odroczeniu nadania statusu miasta do 1 stycznia 2019 roku. Uznano, iż przez ten

czas zostaną wyjaśnione wszystkie niejasne kwestie.

W odpowiedzi na prośbę ministra spraw wewnętrznych i administracji – Joachima Brudzińskiego, Rada Gminy Chelmieć 26 czerwca podjęła uchwałę, w której podtrzymała w całości wniosek złożony do MSWiA w 2017 roku i wydała pozytywną opinię w zakresie przekształcenia wsi Chelmieć w miasto.

„Niemniej jednak, Rada Gminy Chelmieć nie przeprowadziła ponownych konsultacji społecznych z mieszkańcami, co pozostawało szczególnie istotne w przedmiotowej sprawie. Jednocześnie minister SWiA wystąpił do Wojewody Małopolskiego o spowodowanie przeprowadzenia konsultacji z mieszkańcami gminy w sprawie nadania statusu miasta miejscowości Chelmieć...” – czytamy w uzasadnieniu decyzji.

Co ciekawe, w rozporządzeniu z dnia 27 grudnia 2017 roku nie było mowy o konieczności przeprowadzania ponownych konsultacji społecznych, a jedyne na jego mocy odroczone nadanie statusu miasta do 1 stycznia 2019 roku.

– W rozporządzeniu jest mowa tylko o przesunięciu terminu. Jest wyraźnie napisane, że zmienia się tylko data przekształcenia Chelmcia w miasto – tłumaczył wówczas wójt Bernard Stawiarski i dodawał, iż jest przekonany, że tym razem zostanie ono podpisane.

Wojewoda Małopolski wystąpił do przewodniczącego Rady Gminy o podjęcie

działań związanych z odbyciem się wspomnianych konsultacji oraz zorganizowaniem zebrań wiejskich, na których lokalna społeczność miałaby szansę wyrazić opinię w tej sprawie. Jak wynika z pisma, prośby wojewody nie przyniosły żadnego efektu. Ponadto do MSWiA dotarło kolejne pismo grupy radnych, którzy z uwagi na „brak ponownego skonsultowania sprawy, wnioskują o uchylenie przepisów dotyczących nadania statusu miasta miejscowości Chelmieć”. Projekt Rozporządzenia Rady Ministrów odbiera Chelmcowi nadzieję na przekształcenie w miasto. Co więcej, w projekcie nie ma mowy o kolejnym przesunięciu terminu nadania praw miejskich. Podpisanie rozporządzenia przez premiera Mateusza Morawieckiego może oznaczać, że Chelmieć ostatecznie straci szansę na zostanie miastem.

Wójt Bernard Stawiarski nie chce komentować sprawy. Na jego facebookowym profilu ukazał się jedynie udostępniony wpis żony – Joanny Stawiarskiej, radnej powiatowej:

„Demokracja demokracją, procedury procedurami, prawo prawem – ale decyzje zapadają w gabinetach – za podszeptami aktualnych, sądeckich kacyków. Tak nasi wpływowi parlamentarzyści „walczą” w Warszawie o rozwój Sądeczyny – zresztą już od 3 lat. Bezprawnie zlekceważyli mieszkańców Chelmcia, ale przecież zrobili „na złość” Stawiarskiemu. Przykre.”

NATALIA SEKUŁA

REKLAMA



Drodzy Czytelnicy,

być może nie wszyscy zdają sobie sprawę, że właśnie jesteśmy świadkami największego kryzysu w polskiej prasie czasów współczesnych. Po dramatycznym w ostatnich latach spadku sprzedaży gazet i czasopism, obserwujemy obecnie bardzo poważne problemy finansowe największego dystrybutora prasy w Polsce - firmy Ruch. Z części kiosków

i sklepów zniknęły – być może na jakiś czas – Wasze ulubione gazety. Sytuacja taka pogłębi i tak katastrofalnie niski odsetek osób czytających jakiekolwiek ambitniejsze treści.

Dzięki bezpłatnej formule „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” i własnej sieci dystrybucji nie odczuwamy żadnych skutków obecnego kryzysu na rynku prasy. Wręcz przeciwnie, nieustannie odbieramy od Państwa sygnały, by jeszcze więcej egzemplarzy DTS kierować do wielu naszych punktów i miejscowości regionu.

Jednocześnie coraz większym powodzeniem cieszy się możliwość bezpłatnego pobierania tygodnika w wersji elektronicznej. Co tydzień kilka tysięcy osób korzysta z otwartej formuły dostępności naszej gazety i liczba ta regularnie się powiększa.

Nasi Czytelnicy znajdują się w elitarnym gronie szczęśliwców, którym dostarczamy gazetę w dowolne miejsce na świecie nie pobierając za to żadnej dodatkowej opłaty.

Bądź niezależny od pory dnia, pogody za oknem i humorów najbliższego kiosku!

Zawsze sięgaj po aktualny numer „Dobrego Tygodnika Sądeckiego”.

E-wydanie znajdziesz na www.dts24.pl.

Dobrej lektury!



Nowe kadry

Moje wizyty w szkołach będą spontaniczne

Rozmowa z MAŁGORZATĄ BELSKĄ – pełniącą obowiązki dyrektora Wydziału Edukacji

– Poniedziałek, pierwszy dzień w nowej pracy już za Panią, zakończyła go Pani późnym wieczorem...

– Mam nadzieję, że każdy dzień będzie równie intensywny i efektywnie spędzony jak ten pierwszy. Patrzę w przyszłość z ogromnym optymizmem i widzę, że jest szansa na zaangażowanie pracowników. Liczę, że spotkania z dyrektorami będą owocne i uda się mi wprowadzić wszystko, co siedzi w mojej głowie.

– Pierwszym Pani pomysłem na zmiany, jest zorganizowanie okrągłego stołu edukacji. Kogo Pani do niego zaprosi?

– Tak, to prawda, ma zostać powołany okrągły stół edukacji. Zostaną zaproszone do niego wszystkie strony, które uczestniczą w procesie edukacji, tj.: przedstawiciele nauczycieli, dyrektorzy szkół, ale także reprezentanci organizacji pozarządowych, które w statutowych celach mają zawartą edukację i rozwój młodzieży. Ale przede wszystkim zależy mi, aby strona społeczna, której głos często nie wybrzmiewa i pozostaje na poziomie szkoły w ramach relacji nauczyciel-dyrektor-rodzic, miała większy udział we współtworzeniu usługi, jaką jest edukacja. Chcę również, by głos młodzieży stał się słyszalny, dlatego wkrótce zostanie powołana Sądecka Rada Młodzieży.

– Rozumiem, że jedną ze stron, w której głos należy się wsłuchać, są osoby niepełnosprawne, które nie mogą w Nowym Sączu wybrać np. wymarzonego liceum, gdyż nie jest ono dostosowane do ich potrzeb.

– Poruszyłam temat związany z dostępnością szkół dla osób z różnym stopniem niepełnosprawności. Odpowiedzi od razu nie otrzymałam i oczekuję na przedstawienie, jakie mamy możliwości w tym zakresie, aby w szybkim tempie sprostać tym wyzwaniom. Zawsze potarłam, że to nie jest tak, że mamy tylko patrzeć na to,



FOT. KLAUDIA KULAK

kto dziś jest osobą niepełnosprawną, bo tak naprawdę każdy może mieć np. złamaną nogę i też chciałby dojechać do szkoły. To nieco inna sytuacja, ale w obu przypadkach dzieci i młodzież chcą uczęszczać do normalnej szkoły, a nie pobierać naukanie indywidualne.

– Mówi Pani o sprostaniu wyzwaniom, a jednym z największych jest fakt, iż nadchodzi bardzo trudny rok: ósmoklasiści i ostatni rocznik gimnazjalistów spotykają się w pierwszych klasach licealnych, technicznych. Jest Pani przygotowana na mogące pojawić się problemy?

– W ramach pierwszego dnia pracy w Wydziale Edukacji rozmawialiśmy długo na ten temat. Oczekuję pełniejszych informacji od pracowników o tym, w jaki sposób jako miasto jesteśmy przygotowani do zapewnienia możliwie najlepszej jakości usługi edukacyjnej w momencie wejścia młodzieży do liceum, technikum, czy szkoły branżowej. **To jest wyzwanie postawione przede wszystkim przed dorosłymi. Młodzież powinna skupić się na nauce i nie powinna martwić tym, czy dostanie się do wymarzonej szkoły i czy będzie mogła realizować w niej swoje plany edukacyjne.** Są już poczynione pierwsze kroki, żeby jak najlepiej było to wszystko przygotowane i zorganizowane. Myślę, że w całej Polsce przejdziemy przez tę reformę suchą stopą.

– Gdy prezydent Ludomir Handzel powołał Panią do pełnienia obowiązków dyrektora Wydziału Edukacji, pojawiły się głosy, iż otrzymała Pani to stanowisko jako nagrodę

za poparcie go w drugiej turze wyborów samorządowych...

– Wzięłam udział w konkursie, który został ogłoszony, złożyłam dokumenty aplikacyjne. Miałam tę przyjemność, że poznałam dwie osoby, które również ubiegały się o to stanowisko. Są to rewelacyjni ludzie, precyzyjne osobowości i tak sobie powiedzieliśmy, że bez względu na to, jaki będzie wynik konkursu, musimy umówić się i porozmawiać, ponieważ każde z nas coś chciało wnieść do naszej nowosądeckiej oświaty. Do tego spotkania dojdzie i będziemy wymieniać się doświadczeniami. Wracając do pani pytania... Tak naprawdę, kiedy rozmawialiśmy w kampanii wyborczej ze współkandydatami na urząd prezydenta Nowego Sącza, to między innymi z Ludomirem Handzlem mnie osobiście rozmawiało się bardzo dobrze. Wystarczył początek zdania, aby nie trzeba było go kontynuować, bo wiedzieliśmy, o czym mówimy. Myślę, że podobny sposób myślenia i spojrzenia na miasto przekonał go do

togo, aby rozpocząć współpracę, a ponieważ konkurs zdecydował o tym, że to mnie zaproszono do współpracy, to tym chętniej będę pełniła tę służbę. Chcę dołożyć swoją cegiełkę do tego, aby Nowy Sącz odżył na nowo.

– Mogłoby się wydawać, że na stanowisko dyrektora Wydziału Edukacji naturalnym kandydatem powinien być nauczyciel z wieloletnim stażem. Pani takiego doświadczenia w swojej karierze nie posiada...

– Wydział Edukacji Urzędu Miasta nie zajmuje się bezpośrednio uczeniem, tylko zarządzaniem jednostkami, które świadczą usługę edukacyjną. Uczeniem zajmują się nauczyciele. My mamy sprawnie zarządzać placówkami, żeby nauczyciele w komfortowych warunkach mogli uczyć dzieci. To jest jedna rzecz, natomiast druga, to fakt, iż mam doświadczenie, jako wychowawca-instruktor Związku Harcerstwa Polskiego i myślę, że posiadam bogate doświadczenie w kontaktach z dziećmi i młodzieżą.

– Co było głównym powodem Pani ubiegania się o zarządzanie Wydziałem Edukacji?

– Wybrałam go właśnie dlatego, że dostrzegam w Nowym Sączu ogromne możliwości wdrożenia nowych projektów edukacyjnych, które ułatwiłyby dzieciom i młodzieży przyswajanie wiedzy. Będę zachęcała dyrektorów i nauczycieli do innego popatrzenia na to, co powinniśmy obecnie zaoferować, żeby wszyscy mieli radość z uczenia i nauczania. Aby nauczyciele przekraczając próg szkoły, wchodzili z pasją, a wychodzili z dumą, że udało się znów coś dobrego dla dzieci zrobić.

– Będzie Pani monitorować placówki oświatowe z pozycji ratusza, czy będzie je Pani regularnie odwiedzać?

– Oczywiście, będę odwiedzać. Będą to wizyty spontaniczne. Trzeba wychwycić wszystkie problemy i zobaczyć, jaka dana szkoła jest naprawdę, a nie da się tego zrobić zapowiadając kontrolę, bo wtedy wszystko jest na nią przygotowywane.

ROZMAWIAŁA NATALIA SEKUŁA

Po godzinach wróć do lasu

Rozmowa

z GRZEGORZEM TABASZEM – po. dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska

– Pierwsza i najważniejsza misja jaką powierzył Panu prezydent to walka z sądeckim smogiem. Nie czuje się Pan trochę z tym wyzwaniem jak szewczyk Dratewka?

– O ile pamiętam zakończenie bajki, szewczyk Dratewka smoka skutecznie weliminował...

– Ponoć jedyne, co możemy w tej kwestii zrobić, to prosić mieszkańców o niepalenie. Proszę od kilku lat wszelkie możliwe instytucje, proszą media, prosi sąsiad sąsiada. Nie działa. Ma Pan jakiś pomysł na proszenie, które przyniesie skutek?

– Niepalenie śmieci jest najszybszym, najtańszym sposobem na szybkie ograniczenie części



FOT. KLAUDIA KULAK

zanieczyszczeń powietrza. Parafrazując słynne powiedzenie pewnego polityka: Wystarczy nie palić śmieci...

– Co oprócz składu powietrza, którym oddychamy, chciałby Pan zmienić w Nowym Sączu, aby żyło się tutaj lepiej? Marzą się panu miejskie łąki, a może ule na dachach budynków?

– Ule dla dzikich pszczoł mają olbrzymie znaczenie dla przyrody i bynajmniej nie muszą być na dachu. Wystarczy okno o południowej wystawie. Co do kwietnych łąk, w planach mamy zagospodarowanie Kamienicy. Łąki będą.

– Z czego będzie Pan musiał zrezygnować po przyjęciu propozycji kierowania wydziałem ochrony środowiska i co dyrektor Tabasz będzie robił po godzinach spędzonych w pracy w urzędzie?

– Niestety, opowiadacz przyrodniczy i sądecki przyrodnik zamilknął... Czwierć wieku pisania o przyrodzie weszło mi w nawyk. Będzie mi tego brakowało. Bardzo. Coś za coś... Po godzinach wróć do lasu. Nawet w nocy. Las to najlepsza terapia na zmęczenie.

ROZMAWIAŁA IWONA KAMIENSKA

Budujesz, remontujesz, wykańczasz?

To znaczy, że mnie potrzebujesz. Zanim do mnie zadzwonisz (tel. 604 977 829) zapytaj o jakość mojej pracy setek zadowolonych klientów w wielu krajach Europy. Moje realizacje są moją najlepszą rekomendacją. A może wolisz napisać do mnie: tomek.welsandt@onet.pl



Czy słyszysz? WYRAŹNIE?

« Z badań wynika, że w Polsce co najmniej 6 milionów osób ma problem ze słuchem. »

Zadzwoń już teraz i wyznacz termin badania. Prosimy o kontakt pod bezpłatnym numerem telefonu **800 88 88 99** lub **784 416 334**.

Nowy Sącz, ul. Grodzka 5

amplifon
specjaliści ds. słuchu



Usłysz. Poczuj. Żyj.

Fotografia przedstawia cały listek baterii. Listek baterii składa się z sześciu elementów. Cena całego listka to 7,50 zł. Ogłoszenie nie ma charakteru oferty w znaczeniu handlowym. Proszę pytać o szczegóły w gabinetach Amplifon.

Prezydent dzwonił do mnie z propozycją kilka razy

Rozmowa z MARCINEM POREBĄ – pełniącym obowiązki dyrektora Wydziału Kultury, Sportu, Komunikacji Społecznej i Promocji

– Dał się Pan poznać w ostatnich latach jako najpierw wykładowca WSB–NLU w Nowym Sączu, później Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, który komentuje i analizuje życie polityczne i społeczne na Sądeczynie. A teraz zamienia posadę naukową na urzędniczą?

– Może nie zamieniam, bo ja już urzędnikiem byłem. Przez ponad 20 lat służyłem jako oficer Straży Granicznej na kierowniczych stanowiskach urzędniczych. Zarządzałem dużym wydziałem finansów, byłem również kierownikiem zespołu audytu wewnętrznego. Sprawy związane, ogólnie mówiąc, z urzędowaniem, są mi znane.

– Rezygnuje Pan z pracy na uczelni?

– Prezydent, kiedy ze mną rozmawiał, miał świadomość, że chcę pozostać na uczelni. Oczywiście ta praca w żaden sposób nie będzie kolidowała z pracą w urzędzie. Wręcz przeciwnie, widzę w tym synergię. Moją pracę naukowo-badawczą mogę wykorzystywać, wprowadzając nowe rozwiązania w administracji. I odwrotnie – urząd da mi materiał badawczy. Zajmuję się między innymi psychologią społeczną, a to jest szersza dziedzina, w której zawiera się komunikacja społeczna, za którą mam w mieście teraz odpowiadać. Oczywiście naturalne jest, że na uniwersytecie nie będę już pracował w takim samym wymiarze godzin. Dla mnie priorytetem jest teraz



FOT. KATARZYNA GAJDOSZ-KRZAK

miasto i pomoc prezydentowi Ludomirowi Handzlowi w realizacji jego wizji Nowego Sącza.

– To nagroda za sprzyjające sondaże, które Pan realizował w czasie kampanii w ramach autorskiego programu Sądecka Agora? W wielu, widząc teraz Pana na nowym stanowisku, rodzi się pytanie, na ile one były obiektywne?

– Mimo moich sympatii do programu i osoby Ludomira Handzla nie położyłbym na szali swojego autorytetu naukowego. Wyniki sondaży analizowali moi koledzy profesorowie na uczelni i gratulowali mi ich. Ja w tych badaniach wskazywałem na błąd statystyczny i jego wartość, ale przede wszystkim na dużą liczbę osób niezdecydowanych. Jako jedyny wskazałem trend, w którym trzeci wynik w wyborach prezydenckich może osiągnąć Krzysztof Gluc, a czwarty Leszek Zegzda. Podkreślałem też, że najlepiej do kampanii są przygotowani i ją dobrze realizują Krzysztof Gluc i Ludomir Handzel.

– Brał Pan udział w przygotowaniach do kampanii?

– Nie byłem członkiem żadnego sztabu i nie wspierałem żadnego

kandydata. Co nie znaczy, że nie miałem własnych sympatii. Ale tego z pracą naukową w żaden sposób nie wiązałem. Dopiero po wyborach Ludomir Handzel, jako jeszcze prezydent elekt, zadzwonił do mnie z propozycją współpracy. W pierwszym odruchu, przyznam, odmówiłem mu. Nie widziałem dla nas obszarów współpracy.

– Co wpłynęło na zmianę zdania?

– Prezydent dzwonił do mnie jeszcze kilka razy, spotkaliśmy się też osobiście i przedstawił mi swoją koncepcję funkcjonowania urzędu – szczególnie w obszarach, na których się znam, czyli komunikacja społeczna. To mnie zaintrygowało. W ogłoszonym konkursie przedstawiłem swój pomysł rozwiązań komunikacyjnych, który ostatecznie został wybrany.

– To konkurs był pod Pana rozpisany?

– Razem ze mną kandydowały cztery osoby. W komisji konkursowej nie było prezydenta. Odpowiadałem między innymi na pytania koncepcyjne.

– Konkurs był rozpisany na pełniącego obowiązki...

– To wynika stąd, że od 1 stycznia ma się zmienić struktura organizacyjna obecnego Wydziału Kultury, Sportu, Komunikacji Społecznej i Promocji. Z niego wyodrębnione zostaną dwa wydziały: Komunikacji Społecznej i Kultury, na czym się znam, i Sportu i Turystyki.

– Czyli od 1 stycznia będzie Pan dyrektorem Wydziału Komunikacji Społecznej i Kultury. Dodatkowo będzie Pan również pełnił funkcję rzecznika prasowego prezydenta?

– Prezydent poinformował mnie, że widzi połączenie funkcji dyrektora

i rzecznika prasowego. Widać ma do mnie zaufanie. Sądzę, że predyspozycje do bycia rzecznikiem posiadam.

– Trudno teraz nie oprzeć się wrażeniu, że tę funkcję pełnił Pan już w trakcie kampanii.

– Naprawdę oddzieliłbym te sprawy. Wystarczy popatrzeć na wyniki sondaży i wyniki wyborów. Moje badania same się bronią.

– Jaki jest Pana pomysł na funkcjonowanie wydziału?

– Jak już wspomniałem, byłem kierownikiem zespołu audytu wewnętrznego, więc jednym z obszarów, które mnie ciekawią, jest analiza struktury organizacyjnej pod względem funkcjonalności urzędu. Obserwowałem, jak wyglądała ta struktura w Urzędzie Miasta Nowego Sącza i funkcjonalność poszczególnych jego wydziałów czy stanowisk. Tu brakuje komunikacji wewnętrznej.

– Wiceprezydent Artur Bochenek opowiada, jak to przychodzi do niego pracownik jednego wydziału...

– ... i prosi o skomunikowanie z pracownikiem innego. No właśnie, ja analizując strukturę organizacyjną ratusza, też zauważyłem ten brak komunikacji wewnętrznej.

– Rozmawiamy w drugim dniu Pana pracy. To wystarczyło na analizę?

– Obserwowałem i analizowałem to jako obywatel, klient urzędu miasta. Wielokrotnie przecież załatwiałem sprawy w urzędzie. Sądecki urząd zatrzymał się na poziomie lat 90. Jestem już po rozmowie z większością pracowników wydziału i widzę, że to ludzie otwarci, chętni do pracy, ale byli ograniczani przez niestandardowe – jakbyśmy

dziś powiedzieli w rozumieniu nowoczesnej administracji – rozwiązania. To kuriozalne dla mnie, że nie wykorzystywano nawet naturalnego mechanizmu, jakim są spotkania kadry kierowniczej z prezydentem. Nie było odprawy kadry kierowniczej – o cyklicznych spotkaniach dyrektorów wydziałów z prezydentem nie wspominając – od kilku lat. Jak więc mieli zgłaszać problemy między innymi związane z komunikowaniem się wewnątrz urzędu? Od tego trzeba zacząć, by dobrze komunikować się na zewnątrz, z mieszkańcami, dla których w końcu tu pracujemy.

– Jak Pan zamierza skomunikować Wydział Komunikacji Społecznej i Kultury?

– Przede wszystkim go scalić. To absurdalne, że wydział komunikacji jest w czterech różnych lokalizacjach, poza ratuszem. Biuro prasowe nawet przez jakiś czas nie było przy prezydencie i co więcej poza wydziałem komunikacji. Docelowo więc chcę, by cały wydział, za który odpowiadamy, mieścił się w ratuszu, przy prezydencie.

– A jakie rozwiązania zaproponuje Pan w zakresie kultury?

– Sądeczanie chłoną kulturę wyższą, do masowej mamy bowiem ze wsząd dostęp. Od pięciu lat próbuję kupić bilet dla siebie i żony na Jesienny Festiwal Teatralny, ale niestety do tej pory nie miałem takiej możliwości. Prezydent chce, by takich wydarzeń było więcej, ale przede wszystkim, żeby były bardziej dostępne dla mieszkańców. Dłaczego każda pora roku nie może mieć swojego festiwalu?

ROZMAWIAŁA
KATARZYNA GAJDOSZ-KRZAK

REKLAMA



Wejdź na: www.dts24.pl

Twój portal codziennych dobrych wiadomości



Svidník Słowacja

Całoroczny kompleks SPA

WYPOCZYNEK ATRAKCJE



WWW.AQR.SK

Trudno oddychać, kiedy ktoś Cię dusi



W 1952 roku widziano go w Londynie. W ciągu kilku dni zabił 12 tysięcy osób. Za przyczynę śmierci podano ostrą niewydolność oddechową. Obecnie, na dobre zagościł w Polsce, gdzie co roku odbiera życie blisko 50 tysiącom ludzi. Smog dusi. Zabiera zdrowie i dostęp do czystego powietrza, dlatego w Nowym Sączu, 10 grudnia rusza kampania pt.: „Czyste powietrze w naszych rękach”.

Smog a zdrowie – o co tyle dymu?

W zanieczyszczonym powietrzu znajdują się benzopiren, tlenki azotu węgla, szkodliwe pyły i inne substancje, które wchodzą w reakcje chemiczne, mogące przedostać się do krwiobiegu, powodując duszności, miażdżycę i inne choroby sercowo-naczyniowe. Co więcej, z powodu smogu nasze oskrzela zwężają się, co może prowadzić do inwalidztwa oddechowego. Zła kondycja powietrza w Nowym Sączu wpływa na zdrowie nienarodzonych dzieci, które rodzą się z mniejszą pojemnością płuc, co z kolei objawia się większymi problemami z oddychaniem.

Walka o czyste powietrze trwa

W latach 2014-2016 w ramach programu „KAWKA” wymieniono przestarzałe piece węglowe na ekologiczne gazowe u podmiotów prywatnych w ilości 506 szt., w budynkach stanowiących własność miasta w ilości 13 szt., w budynkach będących w zarządzie miasta w ilości 29 szt., na piece o wysokiej sprawności w ilości 27 szt., na pompy ciepła w ilości 5 szt., oraz zamontowano 79 kolektorów słonecznych u podmiotów prywatnych. Koszt zadania opiewał na kwotę 5 551 773,37 zł natomiast łączna kwota dofinansowania z WFOŚiGW oraz NFOŚiGW wyniosła 4 570 549,16 zł.

Drugi etap antysmogowych działań, obecnie realizowany pn. „Poprawa jakości powietrza dla Miasta Nowego Sącza

– etap II” zakłada przeznaczenie blisko 2,8 mln zł na wymianę źródeł ogrzewania w 210 lokalizacjach. Środki finansowe pochodzą z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020.

UM Nowego Sącza: złożono kolejny wniosek o dofinansowanie

Władze miasta nie składają broni, walka o czyste powietrze trwa. Projekt, o który ubiega się miasto, zakłada wymianę 200 starych kotłów na paliwo stałe na nowe kotły gazowe lub wykonanie przyłącza do sieci ciepłowniczej. Dodatkowo dofinansowanie pozwoliłoby na przeprowadzenie termomodernizacji w 85 budynkach, tak aby nieruchomości spełniały minimalny standard efektywności energetycznej. Planowany termin realizacji projektu maj 2019 – kwiecień 2022. Informacje na temat zdobycia dofinansowania, zostaną podane w maju 2019 roku.

Rozwiązanie: zjednanie sił, zwiększenie świadomości

Co mogą zrobić mieszkańcy? Zadbaj o to, by ogrzewać własny dom w sposób ekologiczny. Ważne jest też informowanie straży miejskiej o wykroczeniu jakiego dopuścił się np. nasz sąsiad palący śmieci lub inne toksyczne materiały. Jeśli jest to możliwe zamiast przemieszczania się samochodem skorzystajmy z komunikacji miejskiej.

Wiedzę już mamy. Nastawmy się na działanie!

W ramach kampanii społecznej „Czyste powietrze w naszych rękach”, w mieście przeprowadzono 10 spotkań mieszkańców miasta z ekspertami w dziedzinie ochrony zdrowia i środowiska. Dla dzieci przygotowano „Balonowe Show” – wydarzenie odbyło się w szkołach i przedszkolach mieszczących się w Nowym Sączu.

Co więcej, po skończonych wykładach i warsztatach Nowosądeczanie mogli skorzystać z indywidualnych konsultacji ze specjalistą prowadzącym spotkanie.

Wydarzenia

Stary Sącz stał się Pomnikiem Historii

Stary Sącz został oficjalnie uznany za Pomnik Historii. Tytuł przypieczętowała decyzja prezydenta Andrzeja Dudy, który zresztą w grodzie św. Kingi, z racji rodzinnych korzeni, często bywa.

Rozporządzenie uznające Stary Sącz – zespół staromiejski wraz z klasztorem Sióstr Klarysek – za Pomnik Historii odebrał na poniedziałkowej uroczystej gali w Teatrze Narodowym w Warszawie burmistrz Jacek Lelek.

– Nigdy nie miałem wątpliwości, że Stary Sącz należy do grona miejsc niezwykle istotnych dla polskiej historii i kultury. Dzieło św. Kingi i jej dziedzictwo wpisało przed wiekami Stary Sącz w nurt najstarszych dziejów Polski, w krąg kultury łacińskiej, ale również, jak uważają niektórzy badacze, w krąg kształtującego się języka polskiego. **Stary Sącz to historia oparta na wielkiej wartości, historia wpisana w 1050 lat polskiego chrześcijaństwa. To nie tylko zabytkowe unikalne centrum, ale również wyjątkowa przestrzeń duchowa – mówi burmistrz Jacek Lelek.**

Narodowy Instytut Dziedzictwa opiniując wniosek o nadanie tytułu, stwierdził: „Stary Sącz jest miastem o ciągłości historycznej nieprzerwanej od czasów panowania dynastii Piastów. Najcenniejszą wartością miasta jest obecność w jego przestrzeni i historii klasztoru Sióstr Klarysek, ufundowanego przez księżną Kingę z węgierskiego



Starosądecka delegacja na gali otrzymała też tablicę pamiątkową potwierdzającą status Pomnika Historii dla zespołu staromiejskiego Starego Sącza i zespołu klasztorowego Sióstr Klarysek.

rodu Arpadów – żonę księcia Bolesława Wstydlwego, której postać wpisała się w dzieje miasta, obrosła legendami i stała się religijnym i kulturowym symbolem dla całego regionu. Miasto wraz z klasztorem odznacza się wybitnymi walorami krajozobowymi. Jest modelem przykłądem związku zespołu sakralnego z miastem”.

Pomnik Historii to jedna z pięciu form ochrony zabytków i najwyższe

wyróżnienie jakie zabytek może otrzymać. W sumie od roku 1994 prezydenckie rozporządzenie objęło dokładnie 105 obiektów.

– To lista świadectwa naszych dziejów – mówił podczas poniedziałkowej uroczystej gali „100 Pomników Historii na Stulecie Odzyskania Niepodległości” prezydent Andrzej Duda. – To niezwykle ważne dla każdego narodu, dla jego tożsamości, aby znał swoją tradycję, aby widział swoją historię także poprzez świadectwa jej materialnej obecności.

– Rangę pomnika historii podkreśla fakt, że jest on ustanawiany przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej specjalnym rozporządzeniem na wniosek Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Postanowiliśmy wystąpić do ministerstwa w tej sprawie i bardzo się cieszymy, że pan minister przychylił się do naszego wniosku. Bardzo dziękuję wszystkim pokoleniom starosądeczan, którzy to dziedzictwo chronili na przestrzeni

wieków i tym, którzy robią to dzisiaj. To nagroda za ich pracę – dodaje burmistrz Lelek.

Co status Pomnika Historii daje Staremu Sączowi? Przede

wszystkim prestiż, ale też dodatkowe punkty w przypadku starań o ministerialne czy europejskie dotacje.

(RED)

Pomniki Historii ustanawiane są od 1994 r. Do dziś to najwyższe wyróżnienie nadano 105 zabytkom. Znajdują się na niej obiekty o szczególnych wartościach materialnych i niematerialnych oraz znaczeniu dla dziedzictwa kulturowego Polski, m.in.: obiekty architektoniczne, krajozabytki kulturowe, układy urbanistyczne, zabytki techniki, obiekty budownictwa obronnego, parki i ogrody, cmentarze, miejsca pamięci najważniejszych wydarzeń lub postaci historycznych oraz stanowiska archeologiczne.

Na liście Pomników Historii znajdują się m.in.:

- Biskupin – rezerwat archeologiczny
- Częstochowa – Jasna Góra, zespół klasztoru oo. paulinów
- Gdańsk – Stocznia Gdańska, miejsce narodzin Solidarności
- Grunwald – Pole Bitwy
- Kazimierz Dolny
- Kraków – historyczny zespół miasta
- Malbork – zespół zamku krzyżackiego
- Strzelno – zespół dawnego klasztoru Norbertanek
- Warszawa – historyczny zespół miasta z Traktem Królewskim i Wilanowem
- Wieliczka – kopalnia soli
- Zamość – historyczny zespół miasta w zasięgu obwarowań XIX wieku

REKLAMA

Smacznych świąt
życzy
Piekarnia-Ciastkarnia "Saturn" Marian Jurkowski

REKLAMA

RODZINY DOMOWEGO KOŚCIOŁA
ZAPRASZAJĄ NA

SYLWESTRA
2018

31.12.2018 GODZ: 19:30
300 zł/para

VIII BEZALKOHOŁOWY BAL SYLWESTROWY
Dom Weselny CASABLANCA - Niskowa 120

Albina i Józef Pyzik - 604 080 983
Małgorzata i Marek Borek - 502 320 872
Jadwiga i Stanisław Ruchała - 18 442 91 17

Zabawa przy DJ'u oraz WODZIREJU
POWITAJ Z NAMI NOWY ROK 2019

Inwestycje

PWSZ buduje nowy instytut i... kierunki



Wizualizacja nowego budynku Instytutu Ekonomicznego PWSZ

Rozpoczęły się prace związane z budową nowej siedziby Instytutu Ekonomicznego. Budynek stanie przy Al. Wolności, obok auli oraz biblioteki uczelnianej.

– Mam nadzieję, że na wiosnę przyszłego roku rozpoczniemy tę chyba największą inwestycję w ostatnich latach. Przewidujemy, że budowa potrwa do dwóch i pół roku, ale jeżeli tempo będzie tak szybkie, jak przy budowie Centrum Symulacji Medycznej, to mam nadzieję, że w 2020 roku studenci Instytutu Ekonomicznego będą mogli tam rozpocząć kształcenie. Jest to instytut dla około 1000 studentów – mówi rektor Mariusz Cygnar.

Od 2000 roku IE miał swoją siedzibę w wynajmowanym budynku – w tzw. „Ciuciubabce” przy Al. Wolności. Jest to ostatni Instytut PWSZ, który nie posiada własnego lokum. Zgodnie z zapowiedziami, stara zabudowa przy auli PWSZ zostanie zburzona, a na jej miejscu powstanie nowy budynek. Będzie się w nim mieściło również archiwum uczelni oraz zaplecze biblioteczne. Łączna powierzchnia obiektu, wraz z garażem podziemnym i zapleczem parkingowym, to 3,5 tys. metrów kwadratowych.

Wykonawca inwestycji został już wyłoniony, dokumentacja projektowa przygotowana i wszystko wskazuje na to, że niebawem rozpocznie się budowa. Szacowany całkowity koszt inwestycji to 14–16 mln złotych.

– Bardzo mile zostaliśmy zaskoczeni przez ministra nauki

i szkolnictwa wyższego. Podczas inauguracji roku akademickiego dostaliśmy czek na 22 mln 270 tysięcy złotych, które będą przeznaczone na tę inwestycję. Aspekt finansowy budowy mamy już rozwiązany i tym problemem martwić się nie musimy – dodaje rektor.

Sądecka PWSZ rozwija się nie tylko pod względem architektonicznym, ale również dydaktycznym. Jak informuje rektor, końcem listopada uczelnia uzyskała uprawnienia i od letniego semestru w Instytucie Technicznym uruchomiony zostanie nowy kierunek – informatyka. Będzie to już siódmy kierunek magisterski na sądeckiej PWSZ, a chętnych studentów jest tak wielu, że powoli zaczyna brakować miejsca.

– Gdy budowaliśmy Instytut Techniczny, planowany był on na 500 do 600 studentów. W tej chwili sięgamy już 1000 studentów i zaczynają się problemy związane z brakiem sal wykładowych, a szczególnie sal na laboratoria, bez których nasze kształcenie byłoby połowiczne – przyznaje prof. Adam Ruszaj, dyrektor Instytutu Technicznego.

W tym roku akademickim uczelnia zainicjowała na wszystkich instytutach trzy nowe kierunki: zarządzanie, transport i logistyka oraz dietetyka. Trwają również przygotowania do tego, aby od nowego roku akademickiego uruchomić kolejny nowy kierunek – bezpieczeństwo wewnętrzne.

KLAUDIA KULAK

Astro Centrum bliżej nieba

Obserwatorium astronomiczne w Chelmcu jest już gotowe. – *Takiego obiektu nie ma nigdzie w okolicy* – chwali się Bernard Stawiarski, wójt Chelmcza.

Tuż przy rozbudowanym niedawno Aqua Centrum Chelmeć wyrósł kolejny budynek za 16,7 mln zł, który ma przyciągać do gminy pasjonatów astronomii. Oprócz obserwatorium, które jest już gotowe do użytku, w budynku jest również miejsce na hotel na ok. 50 miejsc, restaurację, kawiarnię i salę wystawienniczą. Ta część znajduje się jeszcze w stanie developerskim i ma być gotowa, jak szacuje wójt, do końca przyszłego roku. W ferie natomiast pierwsi goście powinni mieć możliwość odwiedzenia obserwatorium, wyposażonego w najlepszej klasy teleskopy, wart około 160 tys. zł, i salę multimedialną.

– Mamy możliwość podpięcia się do teleskopu i na ekranie w sali multimedialnej oglądania na żywo tego, co dzieje się na niebie – wyjaśnia Ryszard Młynarczyk z Urzędu Gminy w Chelmcu.

Możliwe jest również rozłożenie ekranu na budynku Aqua Centrum znajdującego się naprzeciw Astro Centrum, dzięki czemu obraz z teleskopu będzie widoczny



FOT. KATARZYNA GAJDOSZ - KRZAK

Ryszard Młynarczyk prezentuje teleskop, przez który będzie można oglądać niebo w nowo powstałym Astro Centrum Chelmeć

dla jeszcze większej grupy osób, siedzących na widowni amfiteatru – bo i taką funkcję spełnia nowo powstały obiekt. Amfiteatr może pomieścić do 300 osób. Takie pokazy przeprowadzane nocą w lecie mogą stać się dodatkową atrakcją turystyczną Chelmcza. Taką ma być również 4-tonowa kula ziemską przy budynku, którą będzie można wprawić w ruch jednym palcem.

Obecnie jednak wójt poszukuje dopiero osób, które mogłyby prowadzić Astro Centrum.

– Mamy ofertę od jednej firmy gotowej prowadzić zajęcia dla uczniów, ale też rozważamy zatrudnienie osób, które by je aranżowały – mówi Bernard Stawiarski.

Uczniowie szkół w gminie będą za darmo korzystać z zajęć w Astro Centrum.

– Przy szkole w Chelmcu działa kółko astronomiczne. Podejrzewam, że po otwarciu Astro Centrum zaczną takie funkcjonować i w innych placówkach – dodaje wójt.

(KKG)

REKLAMA

OGRODNICZY DOM HANDLOWY

Pracownik serwisu maszyn ogrodowych – mechanik

Miejsce pracy: **Nowy Sącz**
Nr referencyjny: **Serwis Ogród/Nowy Sącz**

Opis stanowiska:

- » diagnostyka, naprawa oraz przegląd maszyn ogrodowych
- » obsługa klienta
- » praca wykonywana w oddziale firmy jak i u klienta
- » prowadzenie magazynu części zamiennych

Wymagania:

- » wykształcenie kierunkowe (mechanika i pokrewne)
- » wymagana wiedza z zakresu mechaniki
- » znajomość obsługi komputera
- » bardzo dobra organizacja pracy własnej
- » komunikatywność
- » wysoka motywacja do pracy
- » dyspozycyjność

Oferujemy:

- » wsparcie oraz profesjonalne wprowadzenie na stanowisko
- » stabilne zatrudnienie oraz przyjazne środowisko pracy
- » niezbędne narzędzia pracy
- » szkolenia techniczne oraz stały dostęp do najnowocześniejszej techniki i wiedzy
- » atrakcyjny system wynagrodzeń
- » zatrudnienie na umowę o pracę – pełny etat

Zainteresowane osoby prosimy o przesłanie aplikacji

(CV wraz z listem motywacyjnym) na adres:

praca@wialan.com.pl

Uprzejmie informujemy, że skontaktujemy się z wybranymi osobami.

Prosimy o dopisanie następującej klauzuli: Niniejszym oświadczam, że wyrażam zgodę na przetwarzanie przez administratora, którym jest WIALAN Langer i Wiatr Spółka jawna z siedzibą ul. Hodowlana 9, 33-100 Tarnów zarejestrowana w rejestrze przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego XII Wydział Gospodarczy KRS za numerem KRS 0000031056 Sąd Rejonowy dla Krakowa Śródmieście w Krakowie, NIP 873-02-24-609 REGON 850023098, moich danych osobowych (w tym wizerunku) w celu przeprowadzenia procedury rekrutacji na stanowisko Pracownik serwisu maszyn ogrodniczych – mechanik. Powyższa zgoda została wyrażona dobrowolnie zgodnie z przepisami Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27.04.2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE oraz Ustawy z dnia 10 maja 2018 roku o ochronie danych osobowych.



Ważny problem

Sezon grzewczy sprzyja pożarom

Rozmowa z PAWŁEM MOTYKĄ
– zastępcą komendanta
miejskiego PSP w Nowym
Sączu

– **Sporo ostatnio doniesień o pożarach w naszym regionie.**

– Kiedy spada temperatura, zaczyna się sezon grzewczy, to zaczynają się pożary ściśle z tym związane. Pierwsza grupa, to pożary sadzy w kominie. W ostatnim czasie nie było dnia, żebyśmy nie wyjeżdżali do takiego pożaru. W kilku przypadkach zdarzyło się, że byliśmy wzywani do pożaru sadzy, a okazywało się, że już niestety płonęły poddasza. Często ogień rozprzestrzenia się też w takiej sytuacji na pomieszczenia mieszkalne. Przykładem może być pożar w miejscowości Dubne.

Druga grupa pożarów to te, do których dochodzi w kotłowniach. Niestety kiedy pali się w normalnym piecu, to są tam elementy, które się nagrzewają. Mamy tendencję przechowywania materiałów palnych, jak tektury, gazety, drewno zbyt blisko pieca. To powoduje, że gdy czasem z pieca coś wypadnie lub po prostu materiał jest za blisko i nagrzeje się, może dojść do zapalenia. Takie pożary były między innymi w Paszynie, czy Wielopolu. Często kotłownie są na poziomie piwnicy, a obok garaże i może zostać uszkodzony nawet samochód. Dym ma też tendencję do unoszenia się do góry i kiedy pali się w piwnicy, to dostaje się on do mieszkania, a to jest sytuacja bardzo niebezpieczna.

– **Czy są jakieś inne zdarzenia, które dominują w sezonie grzewczym?**

– Kiedy robi się chłodniej, to pojawiają się też interwencje związane z tlenkiem węgla. W tym roku było ich ponad osiemdziesiąt. Z tego w około dziesięciu przypadkach mieliśmy osoby poszkodowane, u których podejrzewano zatrucie i które zabierano



FOT. NOWYSĄCZ.PL

do szpitala na obserwację. W ostatnim tygodniu choćby w Kunowie, czy Nowym Sączu pojawiły się zasląbnienia związane z tlenkiem węgla. Kobieta zasląbla w trakcie kąpieli. Mąż ewakuował ją nieprzytomną z łazienki. Ona trafiła do szpitala, a my wykryliśmy w mieszkaniu wysokie stężenie tlenku węgla. W innym miejscu przy kąpieli zasląblo 8-letnie dziecko.

– **Jak możemy przeciwdziałać tym wszystkim sytuacjom?**

– Po pierwsze – usuwać zanieczyszczenia z kominów. Najczęściej sadza pali się przy piecach opalanych paliwem stałym. Są tereny w powiecie nowosądeckim, gdzie nie ma innej możliwości ogrzewania, bo nie ma gazu, a inne alternatywne źródła ciepła są droższe, więc ludzie palą cały czas węglem i drewnem. Polskie przepisy budowlane mówią, że w takim przypadku przewody kominowe trzeba czyścić z częstotliwością nie mniejszą niż cztery razy w roku, czyli nie rzadziej niż raz na trzy miesiące.

W sezonie grzewczym radziłbym to robić nawet częściej. Warto usuwać zanieczyszczenia i przeglądać komin, bo niebezpieczne są też różnego rodzaju pęknięcia, przez które mogą się wydostać iskry, czy tlenek węgla. Warto też przeglądać piece pod kątem niesprawności, nieszczelności, czy przedziewienia. Przed sezonem grzewczym dobrze to wszystko sprawdzić.

Druga rzecz to porządek w kotłowni. Trzeba pamiętać, że materiał palny należy trzymać w bezpiecznej odległości, najlepiej kilkumetrowej, od elementów nagrzewających się. Często jest na przykład tak, że suszymy mokre drewno na piecu i ono się zapala.

Jeśli chodzi o tlenek węgla, to oprócz przeglądów dymowych, wentylacyjnych, piecyków grzewczych należy zaopatrzyć się w czujnik tlenku węgla. Trwa kampania „Czujka na straży Twojego bezpieczeństwa”. Ponieważ tlenek węgla jest bezbarwny, bezwonny i bez smaku, warto mieć urządzenie, które wykryje już minimalne stężenia. Jeśli coś się dzieje, to urządzenia da znać, co pozwoli odpowiednio wcześniej zareagować.

– **Czy możemy sami próbować ugasić pożar sadzy?**

– Najlepiej od razu zgłosić to straży pożarnej. Dyżurni pewnie wydadzą instrukcję, żeby nie gasić wodą takiego pożaru. Najlepiej pozamykać w piecu wszystko, co się da, aby zmniejszyć dopływ powietrza i może proces spalania ustanie. Najczęściej jednak jest tak, że jak już pożar rozwinie się w kominie, to potrzebna jest straż.

Jeśli ktoś nie zauważy w porę takiego pożaru, to może nawet dojść do popęknięcia kominu. Z reguły dajemy zalecenia po pożarach sadzy, aby mistrz kominarski, czy ktoś z uprawnieniami, sprawdził, czy wszystko nadaje się do użytkowania.

– **A co kiedy ogień pojawi się już wewnątrz domu? Co można zrobić oprócz zadzwonienia na numer alarmowy?**

– Jeśli pożar jest w początkowej fazie, to można go próbować gasić choćby gaśnicami, ale jeżeli to już jest pożar rozwinięty, to najlepiej nie ryzykować i ewakuować się jak najszybciej, żeby uratować to, co najcenniejsze, czyli życie. Ważne, żeby nikt nie został wewnątrz. Mienie ratuje się potem, to nie jest rzecz najważniejsza. To zawsze można odbudować, odkupić, natomiast jeśli ktoś zginie, czy się poparzy, to tego już nie odwrócimy. Ten rok jest tragiczny, jeśli chodzi o ofiary śmiertelne pożarów, bo były już cztery. Trzy w ubiegłym sezonie grzewczym: w Siedlcach, Skrudzynie i w Witowicach. Niedawno zginął bezdomny w Nowym Sączu.

W przypadku pożaru ważne, by szybko zawiadomić straż i zachowywać spokój, choć to trudne, opisać dokładne miejsce pożaru. Warto podać jakiś charakterystyczny punkt, który ułatwi nam dojazd, bo często sam numer domu niewiele mówi, a musimy dotrzeć jak najszybciej.

**ROZMAWIAŁA
KINGA NIKIEL-BIELAK**

Liczbę:

- 1045** – ilość pożarów w 2017 roku
- 841** – ilość pożarów od początku 2018 roku
- 212** – pożary budynków od początku 2018 roku
- 72** – pożary od początku listopada
- 35** – pożary budynków od początku listopada
- 110 godz. 12 min.** – czas spędzony przez strażaków na gaszeniu pożarów od początku listopada

REKLAMA

KUPON DO KINA
NAJLEPSZY PREZENT
DLA NAJBLIŻSZYCH!

KUPON DO KINA

HELIOS

Kino Helios Nowy Sącz
ul. Lwowska 80
rezerwacja: 18 440 11 86

www.helios.pl

*Już za tydzień specjalne wydanie „Dobrego Tygodnika Sądeckiego”.
Spora porcja najlepszej lektury do poczytania nie tylko przy świątecznym stole.
Czytelniku, nie przegap tego numeru!
Reklamodawco, skorzystaj z okazji i złóż życzenia swoim Klientom.
Zadzwoń: 530 032 633, 889 020 766, 785 340 410, 18 544 64 41.
Napisz: reklama@dts24.pl*

Pasje

Szukał bunkrów, bo nie było ich w przewodnikach

W 2001 roku z grupą przyjaciół pojechał na Mazury, gdzie miał okazję zwiedzić kwaterę Hitlera w Gierłożu i kompleks schronów w pobliskich Mamerkach. Po zakończeniu studiów i po powrocie do Nowego Sącza, postanowił sprawdzić, czy w okolicy nie ma śladów bunkrów wojennych. W ciągu pięciu lat poszukiwań odkrył ich blisko sto.

Od najmłodszych lat sądeczanin Bartłomiej Lipa pasjonował się militariami. Do dziś w wolnym czasie skleja modele wojskowych samolotów czy czołgów. Przyznaje jednak, że chwil na rozwijanie swojego hobby nie ma obecnie za wiele.

– Mam trzyletnie dziecko, więc jest komu czas poświęcić. Kiedy córka podrośnie, na pewno pokażę jej miejsca, które przez kilka lat odkrywałem – mówi Bartłomiej Lipa. – Czy podzielił moją pasję, to już inna sprawa – śmieje się.

Przez ponad pięć lat przemierzał Beskid Sądecki w poszukiwaniu schronów budowanych w czasie drugiej wojny światowej. Do tego zainspirowała go współpraca z Małopolskim Stowarzyszeniem Miłośników Historii Rawelin z Krakowa. Betonowe



Tęgoborze

konstrukcje zrobiły na nim wrażenie i zrodziły pytanie, gdzie w jego rodzinnych stronach zamieszkania znajdują się schrony z czasów drugiej wojny światowej. Od 2004 r. jest przewodnikiem górskim. W żadnych jednak

przewodnikach turystycznych Beskidu Sądeckiego nie znalazł informacji na temat fortyfikacji, pochodzących z drugiej wojny światowej.

– Zacząłem więc sam badać temat – mówi.

Rozpoczął poszukiwania od sprawdzenia okolic Krzyżówki. Od swojego ojca Wojciecha – również przewodnika – dowiedział się bowiem, że jego dziadek Józef jako kilkunastoletni chłopiec był zmuszony u schyłku okupacji niemieckiej do kopania rowów strzeleckich w rejonie tej przełęczy. Dziadkowi Józefowi Bartłomiej Lipa zadedykował więc książkę „Fortyfikacje na Sądecczyźnie z lat 1939–1945”. To efekt jego wieloletnich poszukiwań, tylko z saperką i notatnikiem w ręku. W sumie udało mu się znaleźć blisko sto obiektów. Sam przyznaje, że nie robią one takiego wrażenia jak schrony w Mamerkach. W większości obiekty te zachowały się w dobrym stanie, ale najczęściej są mocno zaśmiecone.

„Nie znaczy to jednak, że tego rodzaju obiekty powinny zostać zapomniane czy wręcz niszczone. Przeciwnie – dla niektórych stanowią one główny cel poszukiwań lub powód do odwiedzenia przykładowo Starego Sącza czy Rytra. Nie od dzisiaj wiadomo też, że w naszym kraju rozwija się coś takiego, jak turystyka militarna” – pisze we wstępie swej książki Bartłomiej Lipa.

„Fortyfikacje na Sądecczyźnie z lat 1939 – 1945” ukazały się trzy lata temu. To unikatowy przewodnik po betonowych obiektach drugiej wojny światowej, opatrzone solidną wiedzą historyczną na temat ich powstania.

(KGK)



Dla Czytelników „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” mamy 5 egzemplarzy książki „Fortyfikacje na Sądecczyźnie z lat 1939 – 1945”. Pierwszych pięć osób, które wyślą e-mail na adres redakcja@dts24.pl w tytule wpisując gąsło BUNKIER, otrzyma publikację.

REKLAMA

WYPRZEDAŻ Hyundai 2018

Suma korzyści do **17 000 zł**
+ ubezpieczenie **2,99%**

Hyundai Tucson
od 77 900 zł

Hyundai i30
od 59 300 zł

WIKAR

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168
tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.pl

HYUNDAI

Maksymalna suma korzyści 17 000 zł dotyczy modelu Tucson Go! z silnikiem 1.6 GDI 6MT 2WD i składają się na nią upust 11 000 zł, premia za odkup używanego samochodu przez Autoryzowanego Dealera Hyundai w wysokości 2000 zł oraz dedykowane wyposażenie w promocyjnej wersji Go!, z korzyścią 4 000 zł względem wersji Comfort. Liczba samochodów objętych promocją jest ograniczona. Promocja obowiązuje od 01.10.2018 do odwołania lub wyczerpania zapasów i nie jest ofertą w rozumieniu kodeksu cywilnego oraz nie łączy się z ofertą dla firm oraz grup zawodowych. Promocja nie wyłącza innych promocji Autoryzowanego Dealera. Samochody prezentowane w reklamie mogą różnić się wizualnie od samochodów objętych promocją. Średni poziom spalania paliwa w cyklu mieszanym i emisji CO₂ dla samochodów prezentowanych w reklamie wynosi: i20 MY19 1.0 T-GDI 7DCT PREMIUM – zużycie paliwa 4,8 l/100km i emisja CO₂: 109 g/km, i30 Hatchback i Wagon MY19 1.4 T-GDI 7DCT PREMIUM – zużycie paliwa 5,4 l/100km i emisja 123 g/km, Tucson MY19 1.7 CRDI 2WD 7DCT PREMIUM – zużycie paliwa 4,9 l/100km i emisja 129 g/km, Tucson MY19 1.0 T-GDI 7DCT PREMIUM – zużycie paliwa 5,1 l/100km i emisja 134 g/km.

Pociąg retro

Czwarty sezon pod parą za nami

42 kursy pociągu retro, ponad 10 tys. pasażerów, setki kilometrów przebytych przez 4 lokomotywy parowe po najpiękniejszych trasach turystycznych naszego regionu – to krótkie podsumowanie tegorocznej, czwartej już edycji projektu Małopolskie Szlaki Turystyki Kolejowej. Przejazdy retro organizowane są od 2015 r. przez Nowosądeckie Stowarzyszenie Miłośników Kolei, spółkę PKP Cargo oraz Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego.

Zabytkowe lokomotywy prowadzące wagony ze Skansenu Taboru Kolejowego w Chabówce przewoziły pasażerów do Starego Sącza, Piwnicznej-Zdroju, Muszyny, Żegiestowa, Krynicy-Zdroju, Limanowej, Mszany Dolnej, Chabówki, Zakopanego, ale również Gorlic, Biecza, Tuchowa, Tarnowa, Andrychowa, Wadowic oraz Żywca.

Tegoroczna edycja Małopolskich Szlaków Turystyki Kolejowej zainaugurowana została 14 kwietnia, przejazdem pociągu retro z Chabówki do Kasiny Wielkiej oraz Mszany Dolnej.

– Podróżnych do Kasiny Wielkiej, miejscowości, z której pochodzi Justyna Kowalczyk, zawiózł skład złożony z parowozu Ty42-107 z 1946 r. oraz historycznych wagonów z lat 1925 – 1939. Przejazdom towarzyszyła piękna pogoda, a w trakcie przerwy w Kasinie przygotowano dodatkowe atrakcje: poczęstunek, pokaz grupy rekonstrukcyjnej oraz wizytę na stacji kolei linowej – mówi Łukasz Widel, wiceprezes Nowosądeckiego Stowarzyszenia Miłośników Kolei.

We wszystkie niedziele lipca turystyczny skład retro kursował szlakiem kolejowym wzdłuż Doliny Popradu, z Nowego Sącza przez Piwniczną i Muszynę. **Dotychczas wakacyjny pociąg retro jeździł trasą z Nowego Sącza do Chabówki. Jednak w tym roku z powodu naprawy osuniętego toru w Limanowej zmieniono trasę przejazdu na równie ciekawą i atrakcyjną turystycznie w Dolinie Popradu.**



FOT. ADRIAN MARAS

Skład pociągu zestawiony był z historycznej lokomotywy spalinowej SM42-1006 z lat 70. XX w. oraz odrestaurowanych wagonów pasażerskich z lat 30. i 60. XX w. Był także wagon pocztowy z 1923 r. pełniący obecnie funkcję kawiarni i mobilnego punktu informacji turystycznej. Turyści jadący składem mieli możliwość wyboru różnych wariantów podróży i zatrzymania się w celu np. zwiedzenia Muzeum Regionalnego i ogrodów sensorycznych w Muszynie, wizyty na Górze Parkowej, na deptaku, w Starym Domu Zdrojowym czy też Pijalni Głównej w Krynicy-Zdroju.

Podczas tych kursów, turyści z różnych zakątków naszego kraju, ale także zza granicy, przysłuchiwali się ciekawostkom przytaczanym tradycyjnie przez przewodników beskidzkich z Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Podczas całego sezonu kolei retro, turyści mieli okazję zwiedzić atrakcje stolicy

polskich gór, wziąć udział w piknikach regionalnych, a na trasie z Nowego Sącza do Tuchowa i Tarnowa spędzić miłe chwile przy muzyce jazzowej w wykonaniu jazzbandu Leliwa Band.

Niekwestowaną gwiazdą październikowego przejazdu pociągu do Krynicy-Zdroju, był polski śpiewak wszech czasów Jan Kiepura, w którego postać wcielił się artysta operowy Jakub Oczkowski. Ku ucieśze pasażerów wykonał m.in. piosenki „Brunetki, blondynki”, „Wyznanie” oraz „Ostatnia niedziela”. Było jak przed laty, ponieważ Jan Kiepura zasłynął śpiewaniem dla publiczności na świeżym powietrzu, m.in. z okien wagonów kolejowych czy z dachów samochodów. Interesujące anegdoty z barwnego życia Jana Kiepurę oraz jego żony Márthy Eggert opowiadał Łukasz Lech, dziennikarz i konferansjer, pomysłodawca cyklu pt. „Uśmiechnij się z Kiepurą”, organizowanego w ramach Festiwalu im. Jana Kiepurę.

13 października na odcinku z Muszyny do Krynicy w podróż pociągiem retro wybrał się

także, pochodzący z Muszyny poeta, Adam Ziemianin. Podróżni mieli okazję posłuchać fragmentów jego nowej książki pt. „Okrawki”.

– 11 listopada uczestnicy przejazdu „Pociągiem wolności” świętowali wspólnie stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości, włączając się w ogólnopolską akcję patriotyczną pt. „Niepodległa do Hymnu”. Kilkaset osób jednocześnie zaśpiewało „Mazurka Dąbrowskiego” na stacji kolejowej w Męcinie. Z pewnością atrakcją dla pasażerów, którzy skorzystali z zimowego pociągu retro, była możliwość podziwiania i przejechania się składem złożonym z dwóch parowozów: Ty42-107 i Ty2-911 – podkreśla Łukasz Widel.

W ciągu roku nie zabrakło również kolejowych atrakcji dla dzieci. – Tradycją stały się przejazdy organizowane dla najmłodszych fanów historycznej kolei. Kilkaset dzieci wraz z opiekunami z małopolskich szkół i przedszkoli wzięło udział w przejeździe pod hasłem „Zielona Szkoła”, zorganizowanym na trasie Nowy Sącz – Stary Sącz – Ryto – Piwniczna Zdrój – dodaje Widel. W grudniu odbyły się przejazdy pociągami, podczas których słodkości rozdawał maluchom sam święty Mikołaj.

Podróżni mieli również okazję przenieść się w czasie dzięki prezentowanym w plenerze rekonstrukcjom historycznym, które zapewnili członkowie grupy rekonstrukcyjnej, działającej przy sądeckim oddziale Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Zaczytywali się także w specjalnym wydaniu „Dobrego Tygodnika Sądeckiego”, którego specjalne kolejowe wydanie, rozdawali wolontariusze Nowosądeckiego Stowarzyszenia Miłośników Kolei.

Realizacja przejazdów retro była możliwa dzięki dotacji przeznaczonej przez Województwo Małopolskie, w ramach konkursu z dziedziny turystyki „Małopolska Gościńska”.

AGNIESZKA MAŁECKA

AUTOREKLAMA

dts

Prowadzisz własną firmę? Jesteś producentem, świadczysz usługi? Jesteś dobry w tym co robisz? Chcesz, żeby jeszcze więcej potencjalnych klientów dowiedziało się o Tobie?

**Mamy dla Ciebie świąteczny prezent.
Pakiet reklamowy w „Dobrym Tygodniku Sądeckim”
oraz portalu informacyjnym dts24.pl**

**Już teraz pomyśl o promocji swoich produktów i usług w 2019 r.
Do końca grudnia wyjątkowe rabaty na całoroczne pakiety reklamowe
w naszej gazecie oraz internetowym serwisie informacyjnym.**

**Dołącz do najlepszych. Zaufało nam już ponad tysiąc firm.
Zadzwoń: 530 032 633, 889 020 766, 785 340 410, 18 544 64 41.
Napisz: reklama@dts24.pl**

FAKRO® stawia na sport

FAKRO od lat utożsamiane jest ze sportem i zdrowym stylem życia. Producent okien dachowych od 14 lat jest sponsorem Polskiej Reprezentacji w Piłce Nożnej, FAKRO wspiera także lokalny klub – MKS SANDECJA.

Łącznie firma zatrudnia ponad 3 300 pracowników. - *Każdy pracownik to inna historia, pasja, ciekawa osobowość. FAKRO stara się wspierać pasje pracowników. W firmie działa program dofinansowania udziału w pozafirmowych zawodach*

sportowych, FAKRO angażuje się sponсорingowo w lokalne biegi i inne imprezy sportowe, zapewniając swoim pracownikom nieodpłatny udział w starcie – wyjaśnia Janusz Komurkiewicz, członek zarządu ds. Marketingu FAKRO.

Jedną z chętniej i coraz liczniej uprawianych dyscyplin jest bieganie. Na stronie obok historii Piotra Broniszewskiego i Wojciecha Rostockiego, pracowników Wydziału Produkcji Wyłazów i Świetlików FAKRO, którzy sporą część swojego życia poświęcają na rozwijanie pasji. Bieganie

jak obaj twierdzą, bardzo pozytywnie ich odmieniło.

Polecamy także lekturę wywiadu z Tomaszem Mozdyniewiczem, inżynierem budownictwa, na co dzień pracującym w Dziale Inwestycji i Remontów, który po pracy zawodowo uprawia MMA – mieszane sztuki walki.

Na zakończenie sportowego cyklu prezentujemy zapis rozmów z Kapitanem MKS Sandecja – Dawidem Szufrynem oraz Tomaszem Michałowskim – Prezesem Klubu.

Treningi dają siłę do działania i do codziennej pracy nad sobą

TOMASZ MOZDYNIEWICZ to Inżynier Budownictwa. Razem z zespołem Działu Inwestycji i Remontów planuje realizację zadań remontowych i inwestycyjnych w zakresie prac projektowych i robót budowlanych FAKRO. Po pracy wyciska siódme poty na macie treningowej uprawiając zawodowo MMA – mieszane sztuki walki. Tomek ma na swoim koncie sporo osiągnięć sportowych, wśród których warto wymienić 2. miejsce w pucharze Małopolski, 2. miejsce w pucharze Polski południowej, 3. miejsce w pucharze Śląska, 2. miejsce w mistrzostwach Polski Real Pharm na Stadionie Narodowym.

- Sport jest dla mnie

- Pasją, nieodzownym elementem każdego dnia, źródłem pozytywnej energii i adrenaliny. Treningi sprawiają mi ogromną przyjemność, dają siłę do działania i do codziennej pracy nad sobą. Jak każdy mam czasem gorsze dni, ale nie poddaję się, bo dzięki mojemu zaangażowaniu w sporty walki, mam motywację, która pcha mnie do przodu. Po godzinie treningu czuję się o wiele lepiej, zaczynają wydalać się endorfiny, a ja mam od razu mam mnóstwo zapału, żeby stawiać czoła codziennym wyzwaniom. Ktoś mądry kiedyś powiedział, że „Marzenia są dla tych, którzy zostają w domu. Wyzwania są dla tych, którzy ruszają w drogę!”. Ja z lekkimi obawami ruszyłem tą ścieżką i z każdą chwilą rozpędzam się w swej podróży. Zobaczmy, gdzie mnie ona zaprowadzi.

- Jak zaczęła się Pana przygoda ze sztukami walki?

- Na początku kierowała mną zwykła ciekawość. Myślę, że wielu sportowców tak właśnie zaczyna. W trakcie studiów trafiłem na internetowego bloga „Pamiętnik Żółtodzioba”, który prowadzony był przez członka Szkoły Walki Drwala. Wczytując się w kolejne odcinki początkującego adepta mieszanych sztuk walki, poznałem, oczywiście



Ktoś mądry kiedyś powiedział, że „Marzenia są dla tych, którzy zostają w domu. Wyzwania są dla tych, którzy ruszają w drogę!”. Ja z lekkimi obawami ruszyłem tą ścieżką i z każdą chwilą rozpędzam się w swej podróży. Zobaczmy gdzie mnie ona zaprowadzi

w teorii, jak wygląda ten sport oczami laika. Przełamałem swój strach i poszedłem pierwszy raz na zajęcia. Już po pierwszym treningu - na którym miałem okazję oglądać jak przygotowuje się do walki Tomasz Drwal - chwyciłem przysłowio-owego „bakcyła” i wiedziałem, że wrócę na matę po kolejną dawkę emocji. Tak też się stało. Teraz nie wyobrażam sobie dnia bez treningu.

- Najciekawsza przygoda związana z uprawianym sportem?

- W tym sporcie nigdy nie jest nudno. Zawsze dzieje się coś ciekawego i zabawnego. Każdy trening czy zgrupowanie przynosi ogromną dawkę interesujących sytuacji. Jeśli jednak miałbym podać jedną najciekawszą przygodę, która utkwiła mi w pamięci, to chyba pierwsza walka zawodowa. Ta adrenalina połączona ze strachem, niepewnością a jednocześnie chęć

pokonania swoich słabości i lęków. Niesamowite uczucie, kiedy wychodzi się do ringu lub klatki na oczach 2000 osób przy wybranej przez siebie muzyce. Nogi stają się jak ulepione z waty, serce wali jak szalone, a mimo to chce się tam być! I nagle rozbrzmiewa gong, kibice zaczynają krzyczeć i wszystkie negatywne emocje gdzieś magicznie znikają. Jesteś tylko Ty i Twoje emocje. Cudowne uczucie, którego nie można opisać słowami

- trzeba tego doświadczyć na własnej skórze!

- Czy są jakieś umiejętności, które dał Panu sport, a które przydają się w pracy w FAKRO ?

- Dzięki treningom i aktywizacji na polu sportowym stałem się bardziej zdyscyplinowany i jeszcze bardziej zmotywowany do ciężkiej pracy. Walki w MMA udowadniają mi, że jestem silny, ale też uczą zaangażowania i zwiększają poziom pewności siebie, co zdecydowanie pomaga w pracy zawodowej. Nie mogę zapomnieć również o tym, że sport uczy pracy w zespole. Ktoś mógłby spytać: jak to, przecież walkę na macie toczysz w pojedynkę, sam jesteś odpowiedzialny za każdy swój ruch w stronę przeciwnika, ale to nie do końca prawda. Na każdy nawet najmniejszy sukces sportowy pracuje cały sztab ludzi, z którymi mam ciągły kontakt. Tworzenie takich relacji zespołowych uczy właściwej komunikacji na co dzień i pozwala efektywnie zarządzać czasem pracy.

- Jak dużo czasu poświęca Pan obecnie na treningi i zawody?

- Wszystko zależy od okresu w jakim się znajduję. W okresie roztrenowania są to 3 treningi na macie oraz 3 treningi na siłowni tygodniowo. Kiedy zaczynam przygotowania do konkretnej walki, intensywność wzrasta. W tym okresie to 14-16 jednostek treningowych w tygodniu. Relacje oraz to jak wyglądają treningi można obejrzeć na moim facebookowym FP: Tomasz „Wesoły” Mozdyniewicz, do którego śledzenia serdecznie zapraszam. Oprócz tego, że sam trenuję, prowadzę również swoją grupę, która niezwykle prężnie się rozwija. Każda minuta treningu to korzyść dla organizmu, zarówno pod względem fizycznym, jak i mentalnym. Osobiście uważam, że czas poświęcony na trening nigdy nie będzie czasem straconym, daje wymierne efekty każdego dnia, a mi osobiście też kopa do działania! Let's do this!

**ROZMAWIAŁA:
ANNA KORCZYK**

Można osiągnąć więcej niż ci się wydaje, wystarczy tylko chcieć

WOJCIECH ROSTOCKI jest pracownikiem montażu na Wydziale Produkcji Wyłazów i Świetlików. Bieganie to jego pasja, której tygodniowo poświęca pięć treningów, a rocznie około 2000 kilometrów. Wśród największych sportowych osiągnięć znalazły się 1. miejsce w sztafecie maratońskiej podczas Festiwalu Biegowego w Krynicy, 2. miejsce w swojej kategorii wiekowej w Dębicy na trasie 10 km oraz 2. miejsce w Biegu św. Kingi Stary Sącz na trasie 6 kilometrów.

- Czym jest dla Ciebie bieganie?

- Bieganie to moja pasja. Możliwość rywalizacji, bicia własnych rekordów, coraz to nowe cele i wyzwania dają wielką motywację do poprawy własnej samodyscypliny i zdrowego trybu życia.

- Jak zaczęła się Twoja przygoda ze sportem?

- Sportem interesuję się od dziecka, żadna dyscyplina nie jest mi obca. Bieganiem zajmuję się od 3 lat. Na swoim koncie mam ukończonych ponad 50 zawodów, od krótkich 5 km biegów do ultramaratonów - najdłuższy 60 km.

- Ile kilometrów przebiegasz w ciągu roku?

- W ciągu roku pokonuję średnio 2000 kilometrów.

- Jak dużo czasu obecnie poświęcasz na treningi i zawody?

- Trenuję 5 razy w tygodniu, przygotowując się do wcześniejszych wyznaczonych startów. W zimie jest to głównie spokojne nabijanie kilometrów i budowanie bazy tlenowej, dodatkowo duża ilość zajęć na siłowni czyli ćwiczenia ogólnorozwojowe i wzmacniające. Dzięki temu można uniknąć kontuzji w trakcie sezonu.

- Co Ci dało bieganie? W jaki sposób zachęciłbyś tych, którzy chcą zacząć, ale ciągle się wahają?

- Bieganie dało mi pewność siebie oraz nauczyło determinacji i wytrwałości w dążeniu do założonych celów bez względu na wszystko. Sprowadza się to także do poprawy jakości życia, zadowolenia i dobrego samopoczucia. Bieganie uzależnia od pierwszego treningu, można osiągnąć więcej niż ci się wydaje, wystarczy tylko chcieć.

ROZMAWIAŁA: AK



Bieganie dało mi pewność siebie oraz nauczyło determinacji i wytrwałości w dążeniu do założonych celów bez względu na wszystko

Nie ma drogi na skróty. Bieganie nieustannie mi o tym przypomina

PIOTR BRONISZEWSKI jest pracownikiem montażu na Wydziale Produkcji Wyłazów i Świetlików. Po pracy albo przed pracą, zakłada buty i biega. Jak sam mówi, bieganie zmieniło jego życie o 180 stopni. Wśród największych sportowych osiągnięć, wymienienia 1. miejsce w sztafecie maratońskiej podczas Festiwalu Biegowego w Krynicy, który odbył się we wrześniu tego roku, 2. miejsce w biegu nocnym w Starym Sączu w maju oraz 3. miejsce Krwiobieg w Krakowie w październiku 2018 r.

- Czym jest dla Ciebie bieganie?

- Bieganie jest dla mnie nieustanną pracą nad sobą, swoim charakterem i słabościami. „Tyle w życiu masz, ile dasz” - w bieganiu widać to najlepiej. Nie ma drogi na skróty. Bieganie nieustannie mi o tym przypomina.

- Jak zaczęła się Twoja przygoda ze sportem?

- Moja przygoda z tym sportem zaczęła się w 2016 roku, kiedy koledzy wyciągnęli mnie na bieg do Muszyny. Niby tylko 5 km, a na trasie myślałem, że umrę, ale spodobało mi się. Starałem się regularnie ruszać i startować w zawodach na terenie powiatu. Później niestety trafiła się kontuzja, która trwała prawie 6 miesięcy. Miałem

już nie wracać do tego sportu, ale przypadkiem na swojej drodze spotkałem Sarę Szost, żonę Henryka Szosta rekordzisty Polski w maratonie i olimpijczyka. Współpracujemy razem od roku i efekty pracy są ogromne. Każdy kto mnie zna i obserwuje moje go Fan Page na Facebooku, widzi, ile ciężkiej pracy włożyłem, żeby znaleźć się tutaj gdzie teraz jestem.

- Ile kilometrów przebiegasz w ciągu roku?

- W tym roku już mam przebiegnięte około 1400 km, a jeszcze mamy cały grudzień, więc myślę, że skończy się na około 1600 km.

- Jak dużo czasu obecnie poświęcasz na treningi i zawody?

- W tygodniu mam średnio około 5/6 jednostek treningowych o różnej intensywności. Startować staram się teraz po przepracowaniu całego okresu przygotowawczego do sezonu startowego. W tym roku wziąłem udział w 7 biegach.

- Co Ci dało bieganie? W jaki sposób zachęciłbyś tych, którzy chcą zacząć, ale ciągle się wahają?

- Zaczynając swoją przygodę z bieganiem, nie miałem pojęcia jak to może odmienić moje spojrzenie na świat. Zmieniłem

swoje życie można powiedzieć o 180 stopni. Bieganie to surowa lekcja rozsądku i pokonywania własnych słabości. Niezależnie czy jesteś amatorem, a może walczysz o olimpijskie złoto - nie można zapominać, że nic tak nie uczy pokory jak sport. Początek jest najgorszy, ja chciałem zrzucić zbędne kilogramy. Mądry trening i zmiana nawyków żywieniowych spowodowały, że w ciągu 3 miesięcy moja waga spadła o 19 kg. Jeśli ktoś się waha, nie wie jak zacząć, zawsze może napisać do mnie lub do kolegi Wojtka. Doradzimy, pomożemy i co najważniejsze zmotywujemy

- Zbliża się zima, wiadomo, że biega się zupełnie inaczej niż latem. Jak wygląda takie zimowe bieganie w Twoim wydaniu?

- Zima to najlepszy okres do budowania fundamentów naszej formy, na której postawimy nasze nowe rekordy życiowe. Moje treningi zimowe polegają na klepaniu kilometrów czyli budowaniu bazy tlenowej pod nowy sezon. Tygodniowo wychodzi około 50 km. Odwiedzam też siłownię, aby wzmacniać mięśnie, bo to najlepszy moment na takie treningi.

ROZMAWIAŁA:
ANNA KORCZYK



FAKRO z Sandecją bez względu na wyniki

Firma FAKRO od wielu lat sponsoruje nowosądecką drużynę piłkarską MKS Sandecja. Jest z klubem bez względu na wyniki. Choć ostatnio Klub spadł z Ekstraklasy, FAKRO pozostało. W końcu wszyscy gramy do jednej bramki.

To też moja rola – trzymać szatnie w ryzach

Wywiad z **DAWIDEM SZUFRY-NEM**, Kapitanem MKS Sandecja.

- Skąd pasja do piłki nożnej?

Wszystko zaczęło się dzięki mojemu starszemu bratu i jego kolegom. Za młodu trenowałem - na betonowym boisku na sądeckim osiedlu Gorzków. To brat nauczył mnie podstaw gry i zaszczerpił we mnie bakcyła do piłki nożnej.

- Jak zaczęła się Pana piłkarska kariera?

- Podszlifowałem swoje umiejętności na boisku asfaltowym, ucząc się od starszych kolegów i brata. Sandecja była Klubem, do którego każdy chciał się dostać.

- I się udało...

- Któregoś pięknego dnia z tego gorzkowskiego boiska wybraliśmy się wraz z kolegami do Klubu. I tak trafiliśmy na pierwszy trening. Dowiedzieliśmy się, do kogo mamy się zgłosić, gdzie i o której godzinie odbywają się treningi. Pierwszym naszym trenerem był Zbigniew Małek. Dostrzegł w nas potencjał, pozwolił nam trenować i tak poszło to dalej.

- Poszło dalej i trwa, a jak wygląda dzień z życia piłkarza?

- Wstajemy rano i jemy śniadanie. Treningi są zazwyczaj w godzinach porannych. Czterdzieści pięć minut przed treningiem organizujemy zbiórkę na stadionie. Mamy przygotowanie u fizjoterapeuty i u masażysty. Następnie ma miejsce rozgrzewka na siłowni klubowej, omówienie treningu przez trenera szatni, godzina do dwóch pracy na boisku. Po treningu odpoczywamy. Często okładamy zmęczone mięśnie zimną wodą lub lodem albo udajemy się na masaż.

- To przygotowanie pewnie szczególnie przydaje się w sezonie...

- Dużo czasu w sezonie poświęcamy na odprawy przedtreningowe, meczowe, na omówienie przeciwnika, na analizę naszej postawy na bazie materiałów wideo z poszczególnych meczów. Trener wzywa do siebie poszczególne formacje i analizujemy swoje zachowanie – co robimy



dobrze, a co wymaga jeszcze udoskonalenia. Oczywiście trzeba uważać, żeby się nie przetrenować przed meczem ligowym. Inaczej sprawa wygląda jak się przygotowujemy do nowego sezonu. Po nim udajemy się na około dziesięciodniowy urlop. Wtedy odrywamy się od piłki, ale tuż po powrocie ćwiczymy pod stałym monitoringiem trenera. Każdy dostaje rozpiškę i będziemy robić podbudowę pod ciężką pracę jaka będzie nas czekała w styczniu. Po Nowym Roku wrócimy do treningów. Czeka nas dwa i pół miesiąca przygotowań do meczu marcowego w warunkach zimowych, wtedy będzie natężona praca. Będziemy robić dwie albo nawet trzy jednostki dziennie. To jest dla nas najcięższy okres – przygotowania do rundy wiosennej.

- Czyli macie wyzwania kondycyjne, a jak radzicie sobie z wyzwaniami psychologicznymi?

- Obecnie bardzo modny jest trening mentalny, ale ja z niego nie korzystam. Jestem odporny na stres, ale wiem, że są osoby, dla których taka forma jest pożądana. Każdy z nas jest inny, każdy reaguje inaczej na stres, wyzwania na boisku

czy krytykę. Największe kluby mają w swoich szeregach trenerów mentalnych. Sfera psychiczna zależy od wielu czynników: od sytuacji w klubie, od płynności finansowej, od miejsca w tabeli, od atmosfery w drużynie. Obecnie u nas jest wszystko w najlepszym porządku i oby tak zostało do końca.

- Poniekąd to jest też Pana kompetencja jako kapitana drużyny – motywowanie, wspieranie...

- To prawda. Mamy w klubie trzon starszych zawodników, którzy pilnują, żeby ta atmosfera była jak najlepsza. Żeby każdy czuł się swobodnie jak w domu. To też moja rola – trzymać szatnię w ryzach. Na pewno trzeba mieć indywidualne podejście do każdego zawodnika, bo każdy jest inny. Jeden nie lubi jak się mówi podniesionym głosem, bo wtedy zamyka się w sobie, drugi motywuje się do działania, jak dostanie porządną ochrazę. Nie ukrywajmy jednak, że atmosferę buduje wynik. Są wyniki jest dobra atmosfera. Przerabialiśmy to w tamtym sezonie, kiedy byliśmy w Ekstraklasie. Nie mogliśmy wygrać dwudziestu dwóch kolejnych spotkań i niech mi pani wierzy, wtedy niektórym

chłopakom naprawdę przydałby się trener mentalny. Widać było na twarzach, co się dzieje w głowie niektórych kolegów. Wiadomo, że to nie tylko streś psychiczna. Dobijające było też, że nie graliśmy u siebie. Dla porównania, graliśmy niedawno trzy zaległe mecze u siebie (red. na stadionie w Nowym Sączu) i zdobyliśmy dziewięć punktów, czyli wszystko co było możliwe do zdobycia.

- Wiadomo, że w sporcie jak i w życiu są różne chwile, również te trudniejsze, a jakie było dotychczas Pana największe wyzwanie, sukces?

- Sukces to niewątpliwie awans do Ekstraklasy, bo tego naprawdę nikt się nie spodziewał. Żaden fachowiec, który obstawiał kto awansuje w sezonie 2016/ 2017, nie dawał nam szans, a jednak... Myślę, że to największy zawodowy sukces jaki dotychczas osiągnąłem.

- A tak życiowo, poza pracą?

- To przede wszystkim moja żona i dwójka kochanych dzieci.

- Jak lubisz spędzać czas poza piłką?

- Przede wszystkim spotkania rodzinne. Staramy się utrzymywać więź z całą rodziną. Lubię się bawić z moimi dziećmi, które chłoną teraz całą

wiedzę i potrzebują mojej bliskości. Żona pracuje w domu, zajmuje się dziećmi. Uzupełniamy się w ich wychowaniu. Dzieciaki mają dwa i cztery lata, dlatego musimy mieć oczy dookoła głowy. Jednocześnie chciałbym podziękować mojej żonie, bo jest ze mną zawsze, także w ciężkich chwilach. Bywało tak, że miałem poważne kontuzje, które sprawiały, że byłem mało mobilny i nie byłem w stanie jej pomóc, duży szacunek, że mimo tego dała sobie z dziećmi i domem radę.

- Czego my jako FAKRO możemy życzyć Wam piłkarzom na nowy rok?

- Przede wszystkim korzystając z okazji dziękuję firmie FAKRO za pomoc oraz za to, że jesteście z nami już od dłuższego czasu, że nie zostawiliście nas po spadku z Ekstraklasy, nie odwróciliście się od nas. Czego nam można życzyć? Myślę, że przede wszystkim utrzymania postawy sportowej z rundy jesiennej, żebyśmy ją kontynuowali w rundzie wiosennej. A przede wszystkim tego, żeby zaczęło się coś dziać w temacie budowy nowego stadionu w Nowym Sączu, żebyśmy w końcu nie musieli wstydzić się tego, co mamy w naszym mieście.

ROZMAWIAŁA:
JOANNA RUMIN



Mieszanka rutyny z młodością



Rozmowa z TOMASZEM MICHAŁOWSKIM – Prezesem MKS Sandecja

- Jak ocenia Pan miniony rok dla Sandecji?

- Trudno ocenić ten rok. Z jednej strony jest taka sportowa złość wśród piłkarzy, że nie udało się utrzymać w Ekstraklasie, a z drugiej strony niewątpliwy sukces, że po tym spadku udało się tę drużynę odbudować. Wielu kibiców było bardzo sceptycznych, bo zazwyczaj jest tak, że jak drużyny spadają do niższych lig, to mają problem z tym, żeby w kolejnym sezonie grać dobrze, utrzymywać sportową, wysoką formę. Po spadku stworzyliśmy dobrą drużynę z dobrym klimatem. Trochę taka mieszanka rutyny z młodością i to wszystko odpaliło. Sprowadziliśmy też trenera – Tomasza Kafarskiego, którym moim zdaniem jest trenerem dobrym na te czasy. Jest młody, ale jednocześnie doświadczony. To jest najlepszy trener jakiego dotychczas mieliśmy w Nowym Sączu. Trener Kafarski prowadzi z bardzo dobrymi wynikami już kilka drużyn w Ekstraklasie. Lechia Gdańsk otarła się praktycznie o europejskie puchary. Tym co mnie przekonało do tego szkoleniowca było to, że stawia na młodych. Wygrywał klasyfikacje Pro Junior System, są to klasyfikacje, które premiąją grę młodych piłkarzy. Drugą połowę roku oceniam na plus. Został nam jeden mecz i jesteśmy na drugim miejscu w tabeli. Jesteśmy przed takimi zespołami jak np. Podbeskidzie, Bielsko-Biała, Stal Mielec, a przecież to są drużyny, które mają piękne obiekty i wielkich sponsorów tytularnych.

- Jakie są plany Sandecji na nowy rok?

- Jak zostawałem 4 czerwca prezesem, od razu powiedziałem, że plan

jest trzyletni, czyli w przeciągu trzech lat chcemy wrócić do Ekstraklasy. Jednak życie nie znosi próżni. Jeżeli wcześniej pojawi się taka możliwość, to na pewno zrobimy wszystko, żeby tę szansę wykorzystać. Należy pamiętać, że jest wiele drużyn, które o ten awans walczą. Tabela jest bardzo spłaszczona, czyli te różnice punktowe są bardzo niewielkie. Z mojej perspektywy ważne jest, że zaczęliśmy przebudowywać tę drużynę. Kiedy zostawałem prezesem, średnia wiekowa to trzydzieści jeden lat, teraz jest już niespełna dwadzieścia sześć. Jeżeli będą dokonywane jakieś ruchy transferowe to z całą pewnością będziemy stawiali na młodych, maksymalnie do 23. roku życia. Uważam, że w perspektywie najbliższych 3 sezonów musimy ten skład przebudować. Jest kilku piłkarzy, którzy za dwa sezony będą kończyć karierę, a my musimy zadbać o to, aby ta zmiana pokoleniowa przeszła płynnie.

- Jeżeli rozmawiamy o zmianie, to lokalne media donoszą, że herb Sandecji zostanie zmodyfikowany. Na czym mają polegać te zmiany?

- Chcemy przywrócić historyczny herb. W 2003 roku ówczesne władze klubu zdecydowały się na zmianę herbu bez żadnych konsultacji. A jak wiadomo, herb posiada wartość historyczną, z którą należy się liczyć. Nikt wtedy kibiców nie poinformował, tylko po prostu dokonał zmiany. Zanim podjęliśmy decyzję o powrocie do prototypu, przeprowadziliśmy odpowiednie badania, w których udział wzięło ponad 1 400 osób (ponad 1 300 zostało zweryfikowane jako wiarygodne). Zdecydowana większość wyraziła chęć powrotu do historycznego herbu. Przeprowadziliśmy



także sondę na Social Media kibiców. Przedstawiliśmy trzy propozycje herbów i właśnie ten historyczny zyskał najwięcej, bo ponad 620 pozytywnych opinii. Wcześniejsza zmiana była wykonana można powiedzieć po partyzancku, natomiast obecną wykonał profesjonalista, który ma na swoim koncie rebranding niejednego znanego klubu w Polsce, np. Lech Poznań, czy Śląsk Wrocław. Zmieniony w 2003 roku herb był kompletnie nieakceptowalny przez kibiców, co wiązało się m.in. tym, że kibice bojkutowali wszystkie materiały reklamowe. Jeszcze w tym roku chcemy uruchomić dwa sklepy stacjonarne (red. sklep w siedzibie Klubu oraz przy ul. Żywieckiej w Nowym Sączu), w których będą sprzedawane materiały i gadżety z logiem akceptowalnym przez kibiców.

- Co jest siłą Sandecji, a co można jeszcze udoskonalić?

- Naszą siłą, którą teraz wypracowujemy, jest dobry sportowy wynik, bo niewątpliwie on pomaga nam w budowaniu wszystkich innych akcji. Pod kątem marketingowym i organizacyjnym niczego nie zmieniamy, raczej tworzymy od podstaw. Przy tej okazji chciałbym bardzo podziękować piłkarzom za ich aktywność i zaangażowanie w wiele wartościowych akcji. Przy okazji rocznicy niepodległości zrobiliśmy kartoniadę, rozdaliśmy 2 500 flag. Piłkarze chętnie angażowali się w akcję Movember – profilaktyka dotycząca męskich chorób czyli raka prostaty i raka jąder. Piłkarze włączyli się też w akcję przeciwko przemocy wobec kobiet. Takie marketingowe działanie, angażowanie się w inicjatywy społeczne, to także nasza – pozasportowa – rola.

- Jak już mówimy o marketingu – jak Pan ocenia współpracę z FAKRO?

- Dla mnie najistotniejsze jest to, że firma FAKRO jest z nami nieprzerwanie. Ta długofalowość jest dla mnie bardzo istotna. Wiadomo jak jest w sporcie – raz jest lepiej, raz gorzej, raz są awanse, a raz spadki, ale FAKRO trwało i trwa przy nas non stop. Dzięki temu wiemy, że mamy solidnego partnera, na którego zawsze możemy liczyć. Ja się bardzo cieszę, że firma FAKRO czy również firma Szubryt zostały w Sandecji pomimo tego, że spadliśmy z Ekstraklasy. Wielkie słowa uznania dla Was. Jako zespół zrobimy wszystko, żeby teraz odplacić się Wam dobrymi wynikami.

- Dziękujemy za miłe słowa. Jakie są Pana życzenia dla pracowników i partnerów FAKRO na Nowy Rok, w tych szeregach też nie brakuje zagorzałych kibiców Sandecji...

- Firma FAKRO otwiera okna na cały świat. Myślę, że wiele osób docenia fakt, że może pracować w takiej firmie, która jako firma globalna daje możliwości rozwoju. Wiemy, że wśród załogi FAKRO jest wielu kibiców Sandecji. Hitem na sektorze rodzinnym jest obecność „żółwika FAKRO”. Jednocześnie chciałbym podziękować kibicom z FAKRO, z Nowego Sącza i okolic za frekwencję podczas ostatnich meczów, bez względu na pogodę. Nie ma większej mobilizacji dla piłkarzy niż pełny stadion. Pełny stadion to tak naprawdę dwunasty zawodnik, daje zawodnikom olbrzymią moc. Wszystkim życzę właśnie takiej mocy i rozwoju. W końcu wszyscy gramy do jednej bramki.

**ROZMAWIAŁA:
JOANNA RUMIN**

Sport

„Terminator” z Zalesia najlepszym biegaczem górskim w Polsce

Były piłkarz m.in. Startu Nowy Sącz i były biegacz narciarski, Robert Faron, okazał się najwytrwalszym sportowcem na górskich szlakach w Polsce w 2018 roku. Najbardziej zadziwiający jest fakt, że mieszkaniec Zalesia (gmina Kamienica) ma 44 lata, a w tym wieku większość jego rówieśników myśli już o sportowej emeryturze lub rekreacyjnej rywalizacji wśród oldbojów. Robert Faron w środowisku biegaczy nazywany jest „Terminatorem” i jest to pseudonim adekwatny do osiągniętych wyników.

Pod koniec listopada w Ustroniu zakończono sezon Ligi Biegów Górskich Dare 2b. Wśród mężczyzn najlepszy okazał się Robert Faron, który był liderem przez większą część sezonu. W tegorocznej edycji wystartowało aż 40 tysięcy osób. Zainteresowanie rywalizacją na szlakach górskich jest bardzo duże. Aby wyłonić zwycięzcę i zwyciężczynię Ligi, bierze się pod uwagę 12 najlepiej punktowanych startów w sezonie.

Robert Faron zapracował sobie na tytuł sportowego fenomenu. Znakomite wyniki wytrzymałościowe zaczął osiągać, gdy zbliżał się do czterdziestki. W wieku 44 lat nadal utrzymuje świetną dyspozycję, a jego sportowe plany są ambitne. Jest przykładem, że mimo upływających lat, dzięki stałym treningom, długo można utrzymywać się na szczycie i cieszyć się sportem.

– Sezon był bardzo długi i wyczerpujący również psychicznie, bo rywale byli cały czas blisko mnie – podkreśla Robert



Faron. – To był dla mnie bardzo udany rok, uwieńczony prestiżowym sukcesem. Na razie nie myślę o odpoczynku. Wybieram się teraz na biegówki pod Mogielicę na spokojne roztrenowanie. Przemyślę jeszcze swoją sportową przyszłość, teraz najważniejsza jest regeneracja. W przyszłym roku prawdopodobnie skoncentruję się na górskich maratonach. Mam dużo pomysłów, oby tylko zdrowie dopisało.

Robert Faron, po raz drugi w swojej przygodzie ze sportem, został zwycięzcą Ligi Biegów Górskich. Najlepszy w Polsce okazał się już w 2014 roku. Jednak niemal w każdym sezonie należy do ścisłej czołówki. Przed rokiem pierwsze miejsce w klasyfikacji stracił dopiero na finiszu. Drugie miejsce miało swoją wagę, jednak pozostało sporo niedosyt. W tym roku od początku ciężko pracował na swój wynik, który do ostatniego biegu był sprawą otwartą.

Najlepszy biegacz górski w naszym kraju od dziecka był zafascynowany sportem. Jednak przez wiele lat szansy szukał w innych dyscyplinach. Po raz pierwszy treningi w biegach narciarskich rozpoczął w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Wówczas na terenie Beskidu Wyspowego działała tzw. próba limanowska. Zapowiadał się obiecująco, ale brakowało dostatecznego wsparcia i promocji zdolnych zawodników. Wielkie przedsięwzięcie na ziemi limanowskiej, mimo wielu obiecujących osiągnięć, wkrótce upadło. Dlatego Faron zdecydował się na treningi

piłkarskie, którym poświęcił się na kilkanaście lat. Był piłkarzem Startu Nowy Sącz, Chorzowianki Chorzów, KS Tymbark, Zalesiance Zalesie. Na boisku imponował skutecznością.

W wieku 35 lat postanowił zakończyć swoją piłkarską przygodę. W Zalesiu początkowo próbował również pracy szkoleniowej, jednak postanowił wrócić do biegów narciarskich. Traktował je w czysto amatorski sposób, ale przygotowując się do kolejnych zawodów, odkrył swoją nową pasję... biegi górskie. Wydawało się, zbliżając się do czterdziestki nie będzie się już liczył w walce z najlepszymi. Dostyc szybko okazało się, że znacznie młodszy od niego rywal będzie mieć z nim duże problemy na trasie. Przygotowania rozpoczął od jazdy na nartorolkach oraz imitacji z kijkami na nogach. Wkrótce przyszedł pierwsze sukcesy biegowe, które zmotywowały go do jeszcze bardziej wymagających treningów. Na swój sukces i uznanie zapracował ciężką pracą. Robert Faron, na co dzień jest także nauczycielem wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej w Kamienicy. Liczy, że swoją pasją do biegów, zarazi również młode pokolenie.

Rok 2018 był dla niego jednym z najlepszych. Wygrał kilka klasyfikacji generalnych całosezonowych. Klasyfikację Festiwalu Biegowego „Najlepszy Góral”, Puchar Polski Skyrunningu, Grand Prix Małopolski w Biegach Ulicznych i wreszcie Ligę Biegów Górskich.

JACEK BUGAJSKI

FOT. FACEBOOK ROBERT FARON

REKLAMA

Świat DESKI

DESKI KOMPOZYTOWE
I EGZOTYCZNE



TARASY KOMPOZYTOWE

TARASY Z DREWNA

ELEWACJE

OGRODZENIA, SZTACHETY

ul. Węgierska 106, Nowy Sącz, Tel: 733-110-333

www.swiatdeski.pl

Tydzień w skrócie

Z sesji Rady Miasta

Na razie bez skarbnika

Na wtorkowej sesji Rady Miasta wiceprezydent Artur Bochenek złożył wniosek o rozszerzenie porządku obrad o punkt dotyczący wyboru skarbnika miasta. Jak zaznaczał, obsadzenie osoby na to stanowisko jest koniecznością, gdyż trzeba podpisać kilka umów opiewających na wiele milionów złotych, a jak wiemy, Jadwiga Kusiak, wieloletnia skarbnik Urzędu Miasta została przez obecne władze miasta wysłana na emeryturę 27 listopada.

– Jeśli nie powołamy w najbliższym czasie skarbnika, to możemy stracić blisko 800 tys. zł dotacji, jakie mieliśmy na remont ul. Długosza – tłumaczył.

Jednak na wprowadzenie takiego punktu do porządku obrad nie zgodzili się inicjatorzy zwołania sesji nadzwyczajnej i nie dopuszczono go pod głosowanie. Wcześniej został negatywnie zaopiniowany przez dwie komisje. Głównym powodem takiej decyzji miało być zbyt późne przekazanie radnym projektu uchwały dotyczącej powołania na to stanowisko Renaty Serugi-Tokarz. Wniosek dotarł do Rady późnym popołudniem, dzień przed sesją.



FOT. NATALIA SERKULA

Inwestycje

Nowe lodowisko jeszcze przed świętami

W tym roku sądeczanie będą mogli korzystać z lodowiska, nie jak w poprzednich latach – na Rynku przy ratuszu, a na placu Starej Sandecji przy Alejach Wolności. Trwają prace nad przygotowaniem sztucznej ślizgawki. Będzie można z niej korzystać do późnych godzin wieczornych za symboliczne dwa złote.

Ślizgawka, która od 2015 roku była zbudowana pod ratuszem kosztowała Urząd Miasta około 130 tysięcy złotych każdego roku. W 2017 roku skorzystało z niej 17 tys. osób. Obecne władze miasta zdecydowały, że tym razem będzie ona na placu Starej Sandecji. Na zakup lodowiska przeznaczono 100 tysięcy złotych, jednak w drodze przetargu udało się je kupić ponad 30 tysięcy taniej, za kwotę 67 65 zł brutto. Natomiast wypożyczone zostały agregaty do mrożenia tafli oraz dwa kontenery, w których będzie mieściła się kasa, szatnia i wypożyczalnia łyżew. Prawdopodobnie z lodowiska będzie można korzystać jeszcze przed Bożym Narodzeniem.

Stadion Sandecji – nie jest źle

Kibice mogą być spokojni o stadion Sandecji i być może do końca lutego uda się uzyskać pozwolenie na budowę.

– Nie jest tak źle i być może do końca lutego uda się uzyskać pozwolenie na budowę stadionu, ale musimy jeszcze przeanalizować z dyrektorem Kurzeją sprawy własnościowe przy

ul. Kilińskiego. Wiem już, że może uda się przyspieszyć procedury i wtedy do końca lutego być może uzyskalibyśmy pozwolenie na budowę. Trzeba się zastanowić wtedy, w jakim trybie wybudujemy stadion, czy będzie on budowany etapowo. To ma orzec komisja, ale na pewno będziemy ten stadion budować na 8200 osób, bo taka jest potrzeba – mówił Artur Bochenek, zastępca prezydenta Miasta Nowego Sącza podczas poniedziałkowej konferencji prasowej.

Kultura

Młodzi, zdolni – walczą o nagrodę

Nadia Kopkowicz, Oliwia Ślipek, Stanisław Dziedzic, Krystian Gizicki, Karol Lis, Mateusz Perz... Sześcioro wspaniałych artystów zaważyło o nagrodę im. dra Jerzego Masiora. Kto otrzyma dwunaste już wyróżnienie fundacji? Tego dowiemy się wkrótce podczas Koncertu Galowego w MCK Sokół.

Nagroda przyznawana jest młodym artystom z Sądeczyny za wybitne osiągnięcia w dowolnej dziedzinie sztuki. W ten sposób fundacja honoruje osoby młode (do 25 lat), posiadające szczególny talent, a których sukcesy pozytywnie wpływają na rozwój i promocję miasta Nowego Sącza i regionu.

W gronie dotychczasowych laureatów znaleźli się: Kinga Panecz, Klaudia Ziajkowicz, Eliza Safjan, Ilona Klimek, Mateusz Bie-ryt, Tomasz Więcek, Michał Ziomek, Wiktoria Tracz, Izabela Szafrńska, Małgorzata Wygoda i Magdalena Piłkuła.

Tegoroczny koncert galowy odbędzie się w sobotę 15 grudnia 2018 r. w MCK SOKÓŁ w Nowym Sączu o godz. 17.

Obrazy pełne miłości

Kobieta, której wojna zabrała obojga rodziców, od dziecka ceniła i ceni nadal ponad wszystko – Ojczyznę, za którą przyszło im umrzeć. Portrety rodziców, obrazy, rzeźby, płaskorzeźby i list, który jest najlepszym dowodem tego, jak patriotyzm przechodzi z pokolenia na pokolenie. To wszystko można zobaczyć na wystawie w wystawie Grażyny Kulig. Ekspozycja nosi tytuł „Dla ojczyzny” i można ją obejrzeć w Centrum Informacji Turystycznej.



FOT. KLAUDIA KULAK

Pod paragrafem

Prawie straciła 30 tys. zł

Zadzwoił na numer stacjonarny do 62-letniej nowosądeczanki i stwierdził, że jest policjantem CBS. Aby brzmieć przekonująco, podał numer identyfikacyjny. Wmówił starszej kobiecie, że prowadzi śledztwo związane z oszustwami bankowymi, a jedną z „podejrzanych” placówek jest ta, w której mieszkała Nowego Sącza ulokowała swoje oszczędności.

62-latką nie przypuszczała, że pada ofiarą przestępstwa i zdradziła, ile ma pieniędzy na koncie. Oszust poprosił ją, aby otworzyła kolejny rachunek w bankowości internetowej, przelała tam całą kwotę i podała mu dane do logowania. Tak też zrobiła.

– Kobieta poszła do banku i założyła konto internetowe, ponadto złożyła dyspozycję, aby przeleć jej oszczędności na nowe konto. Dzięki profesjonalnemu podejściu do całej sytuacji pracownicy banku, która zwróciła uwagę, że starsza osoba jest tak naprawdę cały czas instruowana telefonicznie o tym co ma robić, kobieta nie straciła 30 tysięcy złotych – informuje asp. Paweł Grygiel z KMP w Nowym Sączu.

Splądrował ich torebki

Zajęły się rozmową, a następnie zabawą na parkiecie. Torebki zostawiły przy stoliku, co nie uszło uwadze pewnego 21-latką. Wykorzystał sytuację i okradł kobiety. Uczestniczki imprezy straciły pieniądze i przedmioty o wartości ponad 3,5 tysiąca złotych. Sytuacja miała miejsce w jednym z sądeckich lokali.

Złodziej wyciągnął z pozostawionych torebek dwa telefony, portfele, złotą bransoletkę i dokumenty. Następnie wyszedł, aby schować łupy. Mężczyznę zgubiła pazerność, bo po chwili wrócił do lokalu. Nie wiedział jednak, że w czasie jego nieobecności kradzież została zauważona, a on sam rozpoznany na nagraniu z monitoringu. Dzięki temu szybko trafił w ręce policji.

Na fasadzie budynku dworca PKP w Nowym Sączu odsłonięto tablicę pamiątkową, poświęconą Sądeckim Żołnierzom Wyklętym z oddziału „Żandarmeria AK” Stanisława Piszczka „Okrzei”, uczestnikom akcji na placówkę SOK 13 lutego 1946 roku i oddziału „Grot” Mariana Mordarskiego „Ojca”, „Śmigi” ze Zgrupowania Partyzanckiego „Błyskawica”, uczestnikom nocnego starcia z 7 na 8 grudnia 1946 roku, w którym poległ Julian Leśniak „Bystry”.

Pamięć

Tablica Żołnierzów Wyklętych

Na fasadzie budynku dworca PKP w Nowym Sączu odsłonięto tablicę pamiątkową, poświęconą Sądeckim Żołnierzom Wyklętym z oddziału „Żandarmeria AK” Stanisława Piszczka „Okrzei”, uczestnikom akcji na placówkę SOK 13 lutego 1946 roku i oddziału „Grot” Mariana Mordarskiego „Ojca”, „Śmigi” ze Zgrupowania Partyzanckiego „Błyskawica”, uczestnikom nocnego starcia z 7 na 8 grudnia 1946 roku, w którym poległ Julian Leśniak „Bystry”.

Akcja

Ewakuacja kolei liniowej

We wtorek Krynicy-Zdroju strażacy oraz ratownicy GOPR ewakuowali 36 osób z krzesełek kolei liniowej. Na szczęście akcja to tylko ćwiczenia, które pomogą w przygotowaniu do sezonu zimowego.

Działania prowadzone były na nowo budowanej kolei liniowej w obiekcie Słotwiny Arena.

– Osoby ewakuowane były przy pomocy technik linowych oraz przy użyciu drabin pożarniczych – wyjaśniają funkcjonariusze PSP w Nowym Sączu.

W akcji uczestniczyli strażacy z JRG w Krynicy Zdroju, OSP Łabowa, OSP Muszyna oraz OSP Kamianna oraz ratownicy krynickiej grupy GOPR. Dodatkowo obserwował ją inspektor Transportowego Dozoru Technicznego.

REKLAMA



Wejdź na: www.dts24.pl
Twój portal codziennych dobrych wiadomości

złota nitka
studio krawieckie



Szycie na miarę.
Przeróbki.
Futra. Skóry.

NOWY ADRES

ul. Naściszowska 18, Nowy Sącz
pon.-pt. godz. 8-16

tel. 506 324 352

studiozlotanitka@gmail.com



GMINA CHEŁMIEC



Wójt Gminy Chełmiec
oraz Galeria Trzy Korony
Zapraszają
na

Wielki Jarmark Bożonarodzeniowy

14,15,16 grudnia 2018r.

Występy Zespołów Regionalnych
Warsztaty rękodzieła, Degustacje potraw
Konkursy i wiele innych atrakcji...



www.jarmark.chelmiec.pl



Opinie

Czytanie między wierszami



Jerzy Widel
Z kapelusza

Od zaprzysiężenia nowych władz samorządowych Nowego Sącza upłynęło już kilka tygodni, ale atmosfera społeczna jest z pogranicza igrzysk i wiejskiej zabawy.

Z jednej strony odwołanie licznej grupy dotychczasowych dyrektorów wydziałów sprawia, że sądecka gawiedź domaga się dalszych

zmian, bo lubi igrzyska. Z drugiej posiedzenia Rady Miasta nic nie mają wspólnego z troską o przyszłość mieszkańców, a przypominają pyśkówki i pospolity magiel. Miejmy nadzieję, że to już niedługo potrwa i zacznie się poważne traktowanie mieszkańców, zwłaszcza tych, którzy oczekują zmian, czemu dali wyraz w głosowaniu.

Głowy dyrektorskie spadają i co ciekawe te decyzje firmuje wiceprezydent Artur Bochenek nie zaś osobiście prezydent Ludomir Handzel. To interesujące rozwiązanie, bo wskazuje, że obaj panowie mają do siebie absolutne zaufanie. Ciekawe, czy tak dalej będzie przy ewentualnych zmianach kadrowych miejskich

spółek komunalnych, gdyż w nich stanowiska kierownicze są o wiele wyższe niż w Urzędzie Miasta. A naród czeka na zmiany i czuje zapach krwi. Tak zwyczajnie, po chrześcijańsku.

Z kolei zabawę wiejską z okładaniem się sztachtetami, żeby nie powiedzieć cyrk, uprawiają radni. Na prawdziwe gwiazdy z parciem na szkło wyrastają przewodniczący rady Iwona Mularczyk, nieporadnie prowadząca sesję, jej cień Artur Czerniecki i Barbara Jurowicz. Pani Iwona nie ma się co dziwić, gdyż nie ma doświadczenia, ale już Czerniecki to lew polityczny. Z niejednego pieca jadł. Widać, że swoją aktywnością i spektakularną „mądrością”

dyplomatyczną wnet zasłoni walory pani Mularczyk. Wiceprzewodniczący Czerniecki już dał popis, mówiąc do radnych, że „na razie do was nie strzelamy”. Tym samym narzucił styl dyskusji pomiędzy radnymi z różnych klubów. Żenada, to mało powiedziane. To wstyd, że taką radę wybraliśmy. Radna Teresa Cabała zapłakała nad losem urzędników magistrackich, mówiąc, że boją się zwolnień i biorą środki uspokajające przed pójściem do pracy. Lepiej byłoby, gdyby pani Cabała z PiS zaaplikowała podobne lekarstwo niektórym radnym też ze swojego klubu.

Czyż urzędnicy byliby spokojniejsi, gdyby rządził PiS w Nowym Sączu. Śmiem wątpić. PiS-owcy

razem z klubem Wybieram Nowy Sącz mają teraz wszelkie możliwości i narzędzia, by pokazać mieszkańcom, na co ich stać. Jaką mają wizję miasta przy wsparciu, tak głośno zapowiadanych, władz centralnych. Zatem do dzieła! Prezydent Handzel raczej nie stanie tym radnym na przeszkodzie. Bo teraz w faryzejskim stylu, żądają wyjaśnień od niego, dlaczego i po co są zwalniani dyrektorzy wydziałów.

Kiedy nastanie przedwigilijski czas łamania się opłatkiem, być może wiele spraw sobie nawzajem wyjaśnią i radni i władza wykonawcza, czyli prezydent i jego zastępca. Nie trzeba wtedy będzie brać środków uspokajających.

Ja jako były



Wojciech Molendowicz
Z gór widać lepiej

W dniach, kiedy Nowy Sącz dyskutuje nad egzystencjalnym pytaniem, czy wolno zwalniać dyrektorów w miejskim ratuszu, korci mnie, żeby oddać się przedsięwziętym rozmyśleniom o nieśmiertelnym byciu dyrektorskich stołków. Nie będę tu jednak rozbiegał na czynniki pierwsze dokonania zwolnionych z urzędu dyrektorów, ani też analizował prawa nowej władzy do doboru kadr. Dla zilustrowania tego prostego i naturalnego w przyrodzie procesu posłużę się własnym przykładem.

Jako zwalniany w przeszłości dyrektor mam w tym zakresie pewne doświadczenie i pojęcie trochę więcej niż mgliste. Ba, jestem czystej wody praktykiem. Otóż w bardzo podobny do ostatnich szarych poranków 2010 r. do sądeckiej redakcji „Dziennika Polskiego” przyjechała z Krakowa delegacja na wysokim szczeblu. Po przywitaniu wyciągnęła z teczek dokument, który położyła przede mną z lakonicznym komunikatem: „Panie dyrektorze, tu jest pańskie wypowiedzenie, proszę podpisać i oddać nam jeden egzemplarz”. Być może w tym krótkim niczym błysk flesza momencie poczułem się podobnie jak dyrektorzy zwalniani niedawno z sądeckiego ratusza. Dzisiaj już tego dokładnie nie pamiętam, bo z perspektywy czasu samo wręczenie wypowiedzenia wydaje mi się zupełnie nieistotnym epizodem. Przez chwilę może smakuje jak strzał z liścia w lewy policzek, czyli podobny zabieg jaki dopiero co zastosowali kibice Legii względem własnych piłkarzy. Oczywiście Nowy Sącz

nie dyskutował nad zwalnianiem dyrektora „Dziennika”, podobnie jak nie dyskutuje nad losem dziesiątków innych dyrektorów zwalnianych z sądeckich firm. W prywatnych wolno zwalniać i nic nam do tego. Z państwowej posady zwolnić nie wolno?

Jak się mogę domyślać na granicy pewności, wielu osobom moja dymisja sprawiła wówczas niemalą satysfakcję. Ok, ludzka rzecz cieszyć się, że to jednak ktoś inny dostał bęcki. Jak się szybko okazało, największą jednak satysfakcję tamto wypowiedzenie sprawiło mi. Któż to mógł bowiem przewidzieć, że właściwie gazety przygotowują grunt pod sprzedaż „Dziennika Polskiego” niemieckiemu wydawcy i dla obniżenia kosztów osobowych wietrzyli przed transakcją redakcję z kogo się tylko dało. Niebawem stało się oczywiste, że zabieg wyciągnięcia dyrektorskiego stołka spod mojego tyłka był raczej prezentem od Pana Boga, niż karą za jakieś domniemane nieudacznictwa. Zgodnie ze strategią nowych właścicieli, DP zniknął z krajobrazu nie tylko Nowego Sącza i na co dzień sięga tu po niego jakaś garstka koneserów, którzy pasjonują się po tygodniu wynikiem dzisiejszego meczu. Jak widać nowy właściciel miał prawo zrobić z całkiem przyzwoitym produktem, co tylko chciał. Choćby uciąć mu nogę i spokojnie patrzeć, jak się wykrwawia.

Z perspektywy wylanego dyrektora (ja jako były) dzisiejsza histeria wywołana wręczaniem ratuszowych nominacji i denominacji wydaje mi się szumem wiatru na przełęczy Passo Pordoi. Między nami dyrektorami mówiąc i nie próbując nikomu doradzać, w takiej sytuacji najlepiej usiąść na jakiejś wysokiej górze, podłożyć pod pupę wypowiedzenie, żeby portki nie przemokły, i patrzeć jak obok przepływają chmury. Za chwilę wyjdzie słońce.

Zaczęło się od pigułki...



Iwona Kamińska
Klikało się

Co ludzi kręci? Podobno sex & drugs & rock & roll. Coś w tym jest, bo przez pierwszą połowę grudnia Czytelników dts24 kręciły substancje pochodne benzodiazepiny, difenylometanu albo inne o zbliżonym działaniu.

Zaczęło się od dziennikarskiego resume sesji Rady Miasta Nowego Sącza, na którym Teresa Cabała zagrzmiła pod adresem Artura

Bochenka, że powinien zadbać o atmosferę pracy w ratuszu, bo ponoć urzędnicy obawiając się zwolnień, tłumią lęki pigułkami o działaniu uspokajającym. Oj, klikało się! A jak się komentowało! Bo nagle Czytelnicy poculi się gorsi niż urzędnicy. Bezsztresowa praca na etacie? Z gwarancją stabilności zatrudnienia? Z pewnością, że nigdy nie przyjdzie nowy przełożony i nie wręczy koperty z wypowiedzeniem? Sądeczanie wiedzą, że takie rzeczy to raczej między bajki, a tutaj ktoś domaga się, aby urzędnicy czuli się w robocie jak u Pana Boga za piecem. Pigułka z sesji spowodowała, że cokolwiek byśmy nie napisali, co ma związek z robotą w ratuszu – klika się jak szalone.

Klikało się, gdy ogłosiliśmy, że wkraczają do magistratu nowi

dyrektorzy, niczym trzech muszkieterów: Tabasz, Belska i Poręba. Klikało się też, gdy napisaliśmy, że Artur Bochenek tłumaczy wymianę kadry kierowniczej w urzędzie zobowiązaniami wobec wyborców. I pewnie będzie się klikało, jeśli napiszemy, kto przed widmem wypowiedzenia uciekł na chorobowe. A później będzie się klikało, gdy powiadomimy, że powołano drugiego wiceprezydenta.

Klikałoby się też, gdybyśmy napisali, kto i jak długo pracował albo nadal pracuje w podległych ratuszowi instytucjach bez wymaganych prawem kwalifikacji. Dlaczego kadrowe wieści z magistratu budzą takie emocje? Bo tysiące sądeczan chętnie zamieniliby swoją robotę na robotę w urzędzie.

A wiecie, dlaczego robota w urzędzie jest tak kusząca, nawet w sytuacji, gdy bezrobocie niemal nie istnieje i dlaczego wakacje w urzędzie jest jak deszcz na pustyni (nawet jeśli się zdarza, to błyskawicznie znika)? Ja wiem.

BIEKTYWnie PIOTRA DROŹDZIKA



Koniec eldorado

producentów
aparatów
słuchowych

To urządzenie przywraca 100% sprawności słuchowej, a kosztuje 44 razy mniej niż aparaty słuchowe tej samej klasy!

Dyskretny, oszczędny i niebywale skuteczny. Wykonany w nanotechnologii z najwyższej jakości tworzyw i komponentów. Idealnie dopasowany do każdego ucha! Wielkie korporacje już wypowiedziały mu wojnę!

Korporacje produkujące i handlujące aparatami opływają w luksusach, zarabiając horrendalną kasę na ludzkim cierpieniu. Człowiekowi, który ma nawet mały niedosłuch, specjaliści oferują markowe urządzenia w cenie 3500, 5000, a nawet 12500 zł! To sprzęt, który bardziej niż do ucha, pasuje raczej... jako depozyt w banku. Co gorsza, produkują swoje wyroby za grosze, z najtańszych i wadliwych materiałów. Nakładają absurdalne marże, obrzydliwie się bogacąc.

Czy to sprawiedliwe?

Z pewnością nie. Producentom nie zależy na naszym zdrowiu, lecz zawartości portfela. Dlatego cała masa korporacji produkuje dziadostwo i wciska je nam na siłę. Wypłacają ogromne prowizje lekarzom tylko po to, by polecali ich produkty.

Jednak jeśli chcesz słyszeć normalnie:

- ✓ bez zabiegów i operacji,
- ✓ bez przyjmowania masy leków,
- ✓ bez wydawania horrendalnych kwot na aparat słuchowy,
- ✓ bez prywatnych wizyt u lekarza,
- ✓ bez kwitków, recept i proszenia się o pomoc...

Wymaż z pamięci tradycyjne, markowe aparaty słuchowe. Jak dowodzą badania, większość z nich składa się z podstarzałych komponentów, działa kiepsko, w dodatku nadzwyczaj często się psuje.

W taki sposób nigdy nie zaczniesz słyszeć!

Z początkiem b.r. na świat przyszedł wykonany w nanotechnologii, audiostymulator FonixREPAIR. Wyposażony



**Zofia (74 l.)
z Kołczewa**

Problemy ze słuchem odziedziczyłam w genach, a na tradycyjny aparat nigdy nie było mnie stać. Chodziłam po lekarzach, dostawałam skierowania do otolaryngologów, protetyków słuchu, foniatorów

i innych magików. Zakraplałam uszy olejkami, robiłam świecowanie. I co? Kompletnie żadnych efektów! 30 lat się z tym męczyłam. Gdyby nie audiostymulator FonixREPAIR pewnie już by mi tak zostało. Głucha, niema. To dyskretne urządzenie zadziałało fenomenalnie! Od 1-szego użycia słyszałam wszystko wyraźnie jak za młodu. I nieważne czy byłam w tłumie, stałam tyłem czy słuchałam radia z drugiego pokoju. Czuje, że znów mam 25 lat!

w nanoprocesor AVD-873, okazał się jak dotąd wcześniej **niespotykaną rewolucją w walce z utratą słuchu**. Jego niewielki rozmiar, cielisty kolor i idealnie dopasowany do ucha kształt sprawiają, że jest funkcjonalny, wygodny i tani w eksploatacji. Jak pokazały testy, jest także niezwykle skuteczny. Potwier-



**Józef (83 l.)
z Budziejowic**

Człowiek głupi jest, że tak się upiera i chodzi głuchy jak pier. Bo ile można wszystkich pytać „co? co? Możesz powtórzyć, nie usłyszałem?”. To irytujące! Używałem dwóch aparatów. Jeden był bardzo drogi, drugi

ze średniej półki. Słyszałem lepiej, ale niewiele, a od tych ciągłych trzasków i pisków dostawałem bólów głowy! Nie tego człowiek oczekuje za takie pieniądze. FonixREPAIR MAXI, choć z lepszym procesorem kupiłem pełen wątpliwości. Nie mogłem uwierzyć, że czymś różni się od innych. Od pierwszego dnia byłem zaskoczony. Złapałem się na tym, że robiąc zakupy w końcu nie musiałem prosić o powtórzenie kwoty do zapłacenia. Drugi raz, gdy pies szczekał na ludzi, a ja mogłem go powstrzymać, zanim zrobił komuś krzywdę. Nareszcie słyszę głośno i wyraźnie, a z ludźmi rozmawiam jak dawniej.

dzono, że audiostymulator przywraca 100% sprawności słuchowej i pozwala:

- ✓ **8-krotnie lepiej** wyłapywać szept i różne dźwięki w tłumie,
- ✓ całkowicie wyeliminować **szumy i piski**, które towarzyszą używaniu aparatów,
- ✓ rozumieć mowę ludzką o **262% dokładniej** – i to nawet w wieku 80 lat lub więcej,
- ✓ blisko **17 razy skuteczniej rozróżniać głosy w grupie**, które nie zlewają się już w jedno,
- ✓ znów **słyszeć muzykę, śpiew ptaków, słuchać radia, rozmawiać przez tel.**

W testach klinicznych badani **ocenili wiek swojego słuchu** – po zastosowaniu FonixREPAIR – na **ok. 20-25 lat**. Co więcej, aż 96,74% z nich potwierdziło, że nie odczuwa już żadnych dolegliwości związanych ze słuchem oraz jego zakłóceń w postaci pisków lub trzasków.

Stapanie po cienkiej linii

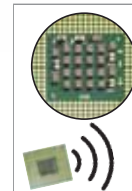
Japoński audiostymulator trafił na światowe rynki w 2018



Nowa mikrocyfrowa technologia jest 44 razy tańsza od najlepszego aparatu słuchowego



1. Mikrofon pojemnościowy
2. Regulacja głośności
3. Włącznik
4. Słuchawka
5. Nakładka termoplastyczna



Wbudowany nanoprocesor dźwięku AVD-873, dzięki odpowiedniemu algorytmowi wzmacnia dźwięki ważne, wyciszając całkowicie niechciane szumy i hałas.

Otrzymasz specjalny zestaw silikonowych wkładek różnego rozmiaru, dzięki którym łatwo dopasujesz wzmacniacz do swojego ucha, nie czując, że masz go na sobie.



pasuje na prawe i lewe ucho

UWAGA!

Nawet jeśli odczuwasz tylko **niewielkie problemy ze słuchem**, nie możesz ich lekceważyć. Prędzej czy później zaczną się one pogłębiać, aż **doprowadzą do głuchoty**. Dlatego im szybciej zareagujesz, tym większa szansa, że ocalisz swój słuch. Nie igrzaj ze zdrowiem – zapobiegaj, zamiast leczyć!

Świąteczna cena 137 zł + wysyłka GRATIS!

ŚWIĄTECZNA PROMOCJA! TYLKO TERAZ NAWET DO 70% TANIEJ!

Pierwszym 150 osobom, które zadzwonią do **20 grudnia 2018 r.**, przysługuje **ŚWIĄTECZNA ZNIŻKA - 70%!** Otrzymasz wówczas Audiostymulator, **zamiast za 317 zł tylko za 137 zł** (przesyłka GRATIS)!

Zadzwoń dziś: 81 300 34 93

Pon. - sob. 8:00-20:00, niedziela pracująca 8:00-20:00 (Zwykle połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

